Po konfiskacie nakład drugi

Cz■ Nr 330 (5949) WARSZAWA, ŚRODA 12 WRZESNIA 1934 r. Rol. XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Gdzież ta odpowiedzialność?

„Sanacja" wmawia wciąż w społeczeństwo, że dźwiga ciężkie brzemię odpowiedzialności za rządy swoje, ale tę odpowiedzialność traktuje jak frazes, nie obowiązujący do niczego, ilekroć bowiem trzeba ponieść odpowiedzialność za swe czyny, odpowiedzialność ulatnia się.

Weźmy kilka przykładów z ostatnich dni.

W aferze żyrardowskiej skompromitowało się kilku wybitnych działaczy „sanacyjnych", ale tylko jednego z nich aresztowano, inni zaś załatwiają swoje sprawy w kółku „sanacyjnem", jako sprawy wewnętrzne „sanacji". Doszło już do tego, że jeden działacz „sanacyjny" zarzuca drugiemu, że nie miał prawa(!) wytoczyć publicznie zarzutów przeciw niemu bez uprzedniego powiadomienia prezydjum BB. Zarzuty **natury publicznej** pojmuje się tu, jako nieporozumienia, a najwyżej jako spór wewnętrzny, w rodzinie „sanacyjnej!" Powie ktoś, że jednostki, o które tu chodzi, chroni nietykalność mandatu senatorskiego. Ale p. Dobiecki złożył mandat, a mimo to po surowem potępieniu go przez wyrok „sanacyjny", spokojnie pojechał sobie zagranicę. Odpowiedzialności, stało się zadość...

Mniejsza zresztą o te jednostki. Nie one ponoszą główną winę, lecz ci, po pozwolili im postępować z Żyrardowem, jak z prywatną własnością, ci co z tytułu piastowanego urzędu powinni byli wiedzieć, co się dzieje w Żyrardowie i nie dopuścić do skandali z Boussac'iem. Nikomu jednak do głowy nie przychodzi doszukiwać się winowajców aż tak daleko i wysoko. Wystarczy, gdy organ rządowy, pisząc o „parszywej" umowie żyrardowskiej, zapewni, że nie wiedział, iż z Żyrardowem jest aż tak źle. W tak dziecinny sposób tłómaczą się ci, co przy innych okazjach przechwalają się swą siłą i wszechwiedzą.

Podobne widowisko mamy na ratuszu warszawskim. P. Starzyński odkrył pono istne wężowisko niedołęstwa i nadużyć, ale nikogo nie pociąga się do odpowiedzialności za niedołężną i przestępczą działalność. Jeden dygnitarz odchodzi z emeryturą, inny bez, ale na tem koniec.

I znowu „zapomina się" o rzeczach, które wszyscy — z wyjątkiem najbardziej ku temu powołanych — doskonale pamiętają i znają. Pamiętamy, że przed p. Starzyńskim urzędował przez szereg miesięcy p. Kościałkowski, który wprawdzie wydalił wielu urzędników, ale nie wykrył tego, co p. Starzyński. Czemu tak się stało — nie wiemy.

Wiemy natomiast, że samorząd warszawski znajdował się zawsze pod ścisłą kontrolą władzy nadzorczej, t. j. min. spr. wewnętrznych, że władza ta badała każdy budżet miasta i że ona jest odpowiedzialna za gospodarkę stolicy.

Wiemy dalej, że jednostki bezpośrednio odpowiedzialne za gospodarkę miejską albo należą do obozu rządzącego, albo są z nim w przyjaźni. Odkrycia p. Starzyńskiego biją tedy w jego własny obóz i w system rządzenia tego obozu. A zarówno obóz, jak system jego rządzenia są poza odpowiedzialnością.

Przekonało się o tem społeczeństwo w historycznych dniach procesu b. min. Czechowicza, procesu dotąd nieukończonego. To był probierz odpowiedzialności „sanacji". Rozstrzygnięcie wypadło w sensie znanym. I od tej pory odpowiedzialność „sanacji" stała się fikcją. Do tego stopnia fikcją, że nawet, jak w jednym z procesów, prokurator na przewodzie sądowym, wyraźnie ustala odpowiedzialność moralną ministra za szkody, poniesione przez Skarb, a żadnych konsekwencji nikt z tego nie wyciąga.

Zbyteczne dodać, że taka nieodpowiedzialność obozu rządzącego pociąga za sobą najfatalniejsze skutki. Coraz liczniejsze afery, ujawniane w „sanacji" pochodzą m. in. właśnie z tego braku odpowiedzialności. To jest przywilej „sanacji", który przyciąga do niej tyle niepewnych osobników.

I nie pomogą tu żadne „czystki", gdyż zło tkwi w istocie samej „sanacji", w systemie, który ją powołał do życia i trzyma na powierzchni.

(jmb.).

15 dzień Challenge

Samoloty nad Tunisem

Grzeszczyk, Karpiński i Florjanowicz wycofali się. O Płończyńskim brak wiadomości

Lot nad Afryką obfituje w liczne wypadki i defekty. Wczoraj w samolocie Florjanowicza pękł wał korbowy. Lotnik będzie musiał pozostać w Algierze do czasu sprowadzenia potrzebnych części do naprawy samolotu.

Również samolot Nr. 63 Grzeszczyka wymaga sprowadzenia potrzebnych części do naprawy, co potrwa dłużej.

Załoga samolotu włoskiego Nr. 44 De Angeli zawiadomiła kierownictwo zawodów, że z powodu złego stanu zdrowia zmuszona była wycofać się z zawodów, pozostając w Meknes.

Lotnik niemiecki Morzik przybył wczoraj do Algieru, jednak w dalszym locie udziału nie weźmie.

***

Wszyscy lotnicy polscy, biorący udział w międzynarodowych zawodach lotniczych, wystartowali wczoraj o 5-ej rano do dalszego lotu.

Wystartował z Algieru również lotnik Karpiński, który leci poza konkursem.

Lotnicy Grzeszczyk i Florjanowicz wycofali się definitywnie z zawodów.

***

Wieczorem nadeszły wiadomości, że wszyscy lotnicy polscy (naturalnie poza Grzeszczykiem i Florjanowiczem) przybyli do Tunisu.

***

O Płończyńskim brak wiadomości. Prawdopodobnie musiał on wylądować w drodze.

Liga Narodów

Ostatnie wiadomości. „Procedura" przyjęcia Sowietów

Jak to zrobić?

Rada Ligi Narodów uchwaliła w poniedziałek jednomyślnie (przy wstrzymaniu się od głosowania Argentyny i Portugalji) utworzenie w Radzie Ligi nowego MIEJSCA STAŁEGO dla przedstawiciela Związku Republik Sowieckich. Delegat Polski głosował za wnioskiem.

Zato kwestja, jak zrobić, by Związek Sowiecki otrzymał „odpowiednie" zaproszenie, stanowi nadal przedmiot ożywionych rokowań i... „proceduralnych" trudności.

NIKT NIE CHCE MÓWIĆ.

Zwołane na wczoraj popołudniu plenarne posiedzenie Zgromadzenia zostało decyzją prezydjum odwołane. Na posiedzeniu tem miała rozpocząć się dyskusja ogólna, ale jak, dotychczas, żaden mówca się do niej nie zapisał. Prezydjum zdecydowało jednocześnie, że lista mówców w dyskusji ogólnej zostanie zamknięta w czwartek wieczorem.

(PAT).

BEZNADZIEJNA KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

W wyniku konsultacji, przeprowadzonej przez przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej Hendersona, uchodzi obecnie za pewne, że prace konferencji nie zostaną wznowione w niedalekiej przyszłości. Istniał wprawdzie projekt zwołania w październiku jednego z komitetów Konferencji, mianowicie komitetu prywatnej fabrykacji broni, ale został zaniechany, tak, że odroczenie prac Konferencji będzie całkowite.

W listopadzie kwestja zwołania Konferencji będzie ponownie rozpatrzona w świetle sytuacji politycznej i wyników różnych będących w toku rokowań.

(PAT).

PAKT BAŁTYCKI.

Podpisanie „paktu bałtyckiego" nastąpi prawdopodobnie dzisiaj. Tekst układu zostanie natychmiast ogłoszony.

(PAT).

INNE DEPESZE O SYTUACJI W GENEWIE NA STR. 2.

Głodówka strajkujących robotników w podziemiach kopalni „Karol"

Sosnowiec, 10 września.

Robotnicy kopalni „Karol" w Zagórzu w dalszym ciągu pozostają w podziemiach, walcząc bohatersko o utrzymanie w ruchu swego warsztatu pracy.

Dn. 9 bm. robotnicy rozpoczęli głodówkę, nie przyjmując żywności, przynoszonej im przez rodziny.

Oświadczyli oni, że raczej zginą z głodu, bo im i tak nie pozostaje nic innego, jak męka powolnego konania.

Robotnicy portowi w Gdyni przystąpili do strajku

We wczorajszym numerze „Robotnika" donosiliśmy o wzburzeniu wśród robotników portowych w Gdyni, wywołanem krzywdzącą robotników interpretacją rozporządzeń w sprawie pośrednictwa pracy w porcie.

Wobec tego, że czynniki rządowe przychyliły się do stanowiska ekspedytorów, konflikt uległ zaostrzeniu i w porcie gdyńskim wybuchł strajk, który objął odrazu 2,500 robotników.

Robotnicy strajkują solidarnie; akcja która objęła wszystkich robotników portowych, ma przebieg spokojny.

W Rządzie i w B.B.W.R.

MIN. FLOYAR - REICHMAN.

Jeden z wczorajszych dzienników popołudniowych donosi, jakoby w kołach rządowych spodziewano się dymisji ministra przemysłu i handlu, p. Floyar-Reichmana. Następcą jego ma zostać wiceminister skarbu, p. Werner.

WICEMINISTER JASTRZĘBSKI.

W związku z akcją, jaką rozpoczęły zawodowe związki „sanacyjne", w kołach pracowniczych mówi się o rychłej dymisji p. Jastrzębskiego. Dymisja ta ma być rekompensatą dla „sanacyjnych" związków, które są bardzo niezadowolone z akcji ubezpieczeniowej p. Jastrzębskiego.

SPRAWA SEN. WYROSTKA.

Oświadczenie p. Starzyńskiego, wypowiedziane pod adresem sen. Wyrostka, rozumiane jest w „sanacji" jako wstęp do politycznej likwidacji p. Wyrostka. Sen. Wyrostek w odpowiedzi na zarzuty prez. Starzyńskiego ma wystąpić z rewelacjami pod adresem p. Starzyńskiego, dotyczącemi działalności jego na stanowisku wiceministra skarbu.

AFERA.

Wczorajszy „Wieczór Warszawski" donosi, że została podjęta akcja przeciwko pewnemu senatorowi „sanacyjnemu", który brał wybitny udział w aferze śledziowej. Afera ta polegała na tem, iż senator ten był zaangażowany w oszukańczem przedsiębiorstwie, które zajmowało się przemytem śledzi do Polski.

ATAK NA LEWE SKRZYDŁO.

Konserwatyści „sanacyjni", z pośród których „czystka" co kilka dni wyłuskuje nową ofiarę, nie mogąc obronić straconych pozycyj, zamierzają przejść do ofensywy na lewe skrzydło „sanacji". W tym celu koła konserwatywne zbierają materjały obciążające poszczególnych ludzi z lewicy „sanacyjnej" w sprawach, które dla ogółu będą bądź czemś nowem, bądź też wznowionem po wydanem już raz orzeczeniu.

Mówią, że istnieje zamiar powołania stałej komisji śledczej na wzór senatorskiej komisji Neidhardta w Rosji przedwojennej. Komisja ta, jak wiadomo, jeździła po całej Rosji i wykrywała nadużycia. Wszystkich oczywiście nie wykryła, ale plon jej prac pomimo to był bardzo obfity.

B.B.S. w Magistracie warszawskim

Komunikat ag. B.I.P.

Ag. B. I. P., będąca poniekąd „Agencją przyboczną", p. prez. Starzyńskiego donosi:

Jak się dowiadujemy, tak szybkie załatwienie podania o dymisję dr. Adama Szczypiorskiego przez prezydenta miasta znajduje swe wytłomaczenie w tem, że p. Szczypiorski był ławnikiem miejskim, któremu podlegał wydział oświaty i kultury. P. Szczypiorski był współautorem, względnie wnioskodawcą umów o wynajem lokali na szkoły miejskie od Rajzenów przy ul. Ptasiej 3. Jest to umowa, która, jak podawały pisma niedzielne, zawarta została w swoim czasie z wyraźną szkodą dla miasta.

Właściciele nieruchomości otrzymali 445.000 zł. zaliczki, ponadto 500.000 zł. pożyczki z K. K. O. Ponieważ właścicielom domu ogłoszono upadłość, przeto syndycy masy upadłości, w osobach adwokatów p.p. Wyrostka i Salamona, dążyli do polubownej umowy z magistratem w celu zapobieżenia licytacji, w rezultacie czego magistrat byłby zmuszony wypłacić jeszcze pewną kwotę masie upadłości, w tem poważniejszą sumę na poczet honorarjum syndyków. Jak już donosiliśmy, do tej polubownej umowy nie doszło i nieruchomość będzie w krótkim czasie licytowana. Przeciwko emerytowanym naczelnikowi wydziału oświaty i kultury inż. Turowiczowi i kierownikowi sekcji gospodarczej Podbielskiemu, wytoczono dochodzenie dyscyplinarne, b. ławnik dr. Szczypiorski zaś podał się sam do dymisji.

***

INNE WIADOMOŚCI O USUWANIU B. B. S. Z MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO NA STR. 4.

Zarządzenia wobec cholery w Rumunji

W związku z wiadomością o pojawieniu się w Rumunji wypadków cholery i czerwonki, Ministerjum Opieki Społecznej wydało szereg zarządzeń, mających na celu zapobieganie przedostania się epidemji na teren Polski. W szczególności wydano szereg zarządzeń dla punktów granicznych polsko - rumuńskich. (PAT.).

***

Agencja Rador donosi: Min. Zdrowia Publicznego zaprzecza urzędowo pogłoskom o epidemji cholery w obozie wojskowym w Mamaja pod Konstancą. Analiza bakterjologiczna wykazała, iż zaszedł wypadek masowego zatrucia. Ministerjum obrony narodowej zawiadamia, że ani bakterjologiczne ani kliniczne badania nie wykryły zarazków cholery w obozie wojskowym w Mamaia. Od trzech dni nie zanotowano nowego wypadku choroby. Chorzy powracają do zdrowia. (PAT.).

Przygotowujcie „Tydzień Kobiet" od 16 do 23 września

Coś się psuje
w „tysiącletniem" państwie Hitlera

Objawy niezadowolenia i buntu

Ostatni numer „Neuer Vorwärts" przynosi trzy charakterystyczne epizody z Niemiec, świadczące, że hitleryzm nie wytrzyma tam... tysiącleci.

Robotników wysyła się komendą na zebrania t. zw. „frontu frontu". Niedawno takie właśnie zebranie robotników drzewnych odbyło się w Hanoverze. Zjawiło się 1000 robotników, którzy na początku zażądali, by omówiono ich warunki płacy i pracy. Kierownik zebrania oświadczył, że na „froncie pracy" rozstrzyga zasada „wodza", że dyskusja jest więc niedopuszczalna, dozwala się natomiast stawiać pytania przy końcu zgromadzenia.

Zebrani przyjęli to do wiadomości, wysłuchali referatu t. zw. „wodza", poczem postawili szereg pytań, na które nie otrzymali zadowalających odpowiedzi.

Wtedy robotnicy opuścili w zwartych szeregach miejsce zgromadzenia i ze **śpiewem „Międzynarodówki" wyszli na ulicę.**

Wydarzenie to było przez kilka dni przedmiotem rozmów wszystkich robotników drzewnych Hanoveru.

Podobne wydarzenie nastąpiło na jednem z przedmieść Berlina. I tu robotnicy budowlani zażądali dyskusji o swych warunkach pracy. Gdy „wódz" hitlerowski odmówił, doszło do bijatyki, w której ów „wódz" upadł tak niefortunnie, że złamał czaszkę i po kilku godzinach zmarł.

Szczególnie wielkie rozgoryczenie panuje wśród robotników z powodu wysyłania żonatych bezrobotnych na wieś, na roboty rolne. Przed kilku tygodniami doszło na tem tle do poważnego zajścia na dworcu śląskim w Berlinie.

Bezrobotni, których przeznaczono do roboty rolnej, zjawili się na dworcu razem z żonami i dziećmi. Bezrobotni wsiedli do pociągu, ale **żony ustawiły się na szynach i nie dopuściły do odjazdu.**

Gdy kierownik pociągu zwrócił się do kobiet ze słowami: „ależ moje panie, spełniam tylko swój obowiązek, pozwólcie mi odjechać", doszło do burzliwych scen. „Nie jesteśmy żadnemi paniami, jesteśmy żonami robotników" — wołały kobiety — „nie daliście nam pracy, a teraz odbieracie nam jeszcze mężów, to jest wasz nacjonal - socjalizm?"

Kierownik pociągu zaalarmował policję, która z początku próbowała wyperswadować kobietom, by opuściły szyny. To się wreszcie udało. Kobiety zwolniły tor kolejowy, ale mimo to pociąg nie mógł odejść, ponieważ kobiety **wyciągnęły swych mężów z wagonów i pociąg stanął pusty,** a robotnicy z żonami i dziećmi wracali do domów.

Prasa niemiecka nie podała oczywiście ani słowa o tem zajściu.

Wobec ciężkiej zimy, jaka zapowiada się w Niemczech, oznaki buntu, jak wyżej wspomniane, będą coraz częstsze i gwałtowniejsze.

Socjalizm walczący

Hitleryzm z jednej, a komunizm z drugiej strony, usiłują wmówić w opinję światową, jakoby socjalizm już przestał istnieć w Niemczech. Fakty jednak przeczą temu kategorycznie.

Właśnie w ostatnich czasach mnożą się procesy przeciw socjalistom za pracę nielegalną i „zdradę stanu". W Berlinie skazano niedawno 7 towarzyszy na ciężkie więzienie od **10 lat do 1½ roku** za utworzenie organizacji „Czerwona Szturmówka" i rozpowszechnienie 40 tys. egzemplarzy ulotek. W tychże dniach odbyła się w Berlinie rozprawa przeciw 18 socjalistom, oskarżonym o to, że usiłowali nadal prowadzić nielegalnie organizację partji i młodzieży socjalistycznej, oraz rozpowszechniać druki nielegalne. Ośmiu oskarżonych uniewinniono, resztę skazano na karę od 8 miesięcy do 2½ roku więzienia.

W Lipsku stanęło przed sądem 6 socjalistów. Wyroki od 9—11 miesięcy więzienia.

Wszyscy oskarżeni zachowywali się mężnie podczas rozprawy, przyznawali się do przynależności do partji socjalistycznej i do działalności nielegalnej.

Dokąd zmierza Adolf Hitler?
Czy sięgnie po koronę cesarska?

Czy Adolf Hitler, zjednoczywszy w swem ręku władze prezydenta i kanclerza Rzeszy, naczelnego dowódcy sił zbrojnych Niemiec oraz przywódcy jedynej w Niemczech partji narodowo-„socjalistycznej", osiągnął już szczyt swych marzeń, czy też będzie kroczył dalej i dokąd?

Oto pytanie, które zaprząta umysły wszystkich Niemców, a na które większość społeczeństwa niemieckiego, opierając się na dotychczasowym rozwoju wypadków, odpowiada: Nie, Adolf Hitler nie zatrzyma się na prezydenturze, lecz sięgnie dalej — po koronę imperjum niemieckiego, po dziedzictwo po Karolu Wielkim.

Najchętniej byłby to uczynił po przyłączeniu Austrji oraz innych ziem, w mniemaniu nacjonalistów, niemieckich. Ale skoro przyłączenie Austrji napotyka na trudności, a przyłączenie innych ziem rzekomo niemieckich nie da się przeprowadzić bez wojny, to Hitler gotów narazie być cesarzem Niemiec w ich obecnych „okrojonych" granicach.

W Niemczech spodziewano się powszechnie, że w Norymberdze podczas dorocznego zjazdu partyjnego Hitler zaskoczy naród niemiecki proklamowaniem siebie cesarzem Niemiec. Przecież w wielkiej hali, w której przemawiał Hitler za podjum, na którem stał „wódz" wystawione były w oszklonych szafach i gablotach klejnoty państwowe Niemiec. Jeden moment i Hitler stanąłby przed dziesiątkami tysięcy wiernych mu pretorjanów w koronie na głowie, z berłem w ręku i w płaszczu królewskim na barkach. Czy śmiałby kto z obecnych zaprotestować? Czy ważyłby się kto zakwestjonować czyn tego, którego wola stała się dla Niemiec jedynem źródłem prawa? Cóż z tego, że wystawione na widok publiczny klejnoty i insygnja cesarskie były tylko imitacjami? Parweniuszom politycznym wystarcza sztuczny entuzjazm, fingowane uwielbienie, obłudna miłość i fałszywy szacunek obywateli, czemuż więc pucz monarchistyczny miał wymagać autentycznej dekoracji?

Przekonanie o niespodziance w Norymberdze i o tem, że Hitler z Norymbergi wróci do Berlina imperatorem było tak wielkie, że to powstrzymało korpus dyplomatyczny od wyjazdu do Norymbergi. Dyplomaci nie chcieli być świadkami szopki, która może właśnie dlatego nie odbyła się, że zabrakło ciała dyplomatycznego, jako niezbędnej przy takich okazjach dekoracji. Niemcy powiadają jednak „aufgeschoben ist nicht aufgehoben", co w wolnym przekładzie znaczy: co się odwlecze, to nie uciecze.

Sen o koronie cesarskiej na głowie Hitlera nie jest czemś nowem w Niemczech. Przecież głośny jasnowidz Hanussen, będący przed laty w bliskich stosunkach z Hitlerem, a następnie w skrytobójczy sposób zamordowany za to, że zbyt wiele wiedział o pożarze Reichstagu, przepowiadał Hitlerowi koronę cesarską. Drugim, który wspominał i to wcale niedwuznacznie o tem, gdzie ma spocząć korona niemiecka, był minister Rzeszy, Roehm, zamordowany następnie w krwawą sobotę, ale bynajmniej nie za to, co powiedział w hotelu Adlon w Berlinie na przyjęciu, wydanem dla dyplomacji. Roehm, wówczas po Hitlerze druga w państwie osoba, w mowie swojej wspomniał o cesarskiej koronie niemieckiej, porzuconej na polach bitew, którą może ktoś inny podniesie, a nie ten, o którym myślą monarchiści".

Ta znamienna enuncjacja Roehma, będącego wówczas u szczytu władzy i wpływów, głęboko utkwiła w pamięci dyplomatów i dlatego woleli w Norymberdze nie pokazywać się, zwłaszcza, że Norymberga jest historycznem miastem, w którem odbywały się koronacje władców Niemiec, a tym razem miasto tak udekorowano, jak gdyby miała w niem odbyć się kolejna koronacja cesarza wszystkich Niemców.

Charakterystycznem jest, że Goering, który w wielu sprawach nie zgadza się z Hitlerem, jest zwolennikiem proklamowania się Hitlera cesarzem. Woli on bowiem być pierwszą w państwie osobą po cesarzu, niż po prezydencie lub wodzu. Spodziewa się on także, że jako Adolf I nie zechce Hitler sprawować władzy kanclerskiej, która spadłaby oczywiście w wyciągnięte dłonie Goeringa. A wreszcie jakaż sposobność otwiera się dla [illegible] a do opracowania dla siebie mod[illegible]ych mundurów, na [illegible]

W Genewie
Wciąż sprawa przyjęcia Sowietów

PRASA ANGIELSKA O SYTUACJI.

Prasa angielska komentuje obszernie sytuację w Genewie. Przedstawiciel genewski „Morning Post" twierdzi, że ministrowi Barthou udało się skłonić delegację szwajcarską do nieogłaszania motywów w sprawie głosowania przeciwko wstąpieniu Sowietów do Ligi.

Korespondent genewski „Times'a" oświadcza, że wobec Sowietów będzie zastosowana ta sama procedura, co swego czasu wobec Turcji i Meksyku.

„Daily Telegraph" w korespopndencji z Genewy podkreśla, że jednomyślna decyzja Rady Ligi w sprawie wstąpienia Sowietów jest wynikiem akcji dyplomatycznej ministrów Barthou i sir Johna Simona. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Związek Sowiecki zajmie za parę dni swe miejsce w Genewie.

„News Chronicle" zaznacza, że istnieją różnice zdań co do formy zaproszenia, jakie ma być skierowane do Rządu sowieckiego.

Wysłannik specjalny „Daily Herald" zaznacza, że projekt francuski napotkał na pewne trudności. Sprawa ta została powierzona min. Beneszowi.

„Daily Express" i „Daily Mail" oświadczają, że wstąpienie Sowietów do Ligi Narodów będzie powitane z uczuciem niechęci i niezadowolenia przez wiele krajów. (ATE.).

CO PISZĄ WE WŁOSZECH?

„Il Tekere" omówiwszy różne trudności, jakie powstały w związku z kandydaturą Sowietów, wyraża opinję, że w kołach sowieckich trudności te wywołały rozczarowanie, gdyż wejście Sowietów odbędzie się przez drzwi kuchenne i nie będzie posiadało charakteru tryumfalnego.

„Giornale d'Italia" informuje, że procedura, jaką zamierza zastosować min. Barthou przy wprowadzeniu sowietów do Ligi Narodów polegać będzie na zebraniu jaknajwiększej liczby podpisów pod zaproszeniem, które zostanie przesłane przez członków Ligi do Sowietów. Chodzić będzie przeto o to, aby liczba podpisów odpowiadała liczbie głosów— które będą niezbędne dla przyjęcia Sowietów przez zgromadzenie Ligi Narodów.

Zaproszenie to skierowaneby było równocześnie do przewodniczącego zgromadzenia Ligi Narodów, a odpowiedź Sowietów zostałaby zakomunikowana poszczególnym państwom zapraszającym oraz przewodniczącemu.

Następnie prezydjum Zgromadzenia przygotowałoby raport, któryby został podany pod głosowanie plenum. W rezultacie komisja polityczna Zgromadzenia Ligi Narodów nie zostałaby obarczona obowiązkiem zbadania kandydatury Sowietów. (PAT.).

IMPERJALIŚCI JAPOŃSCY BARDZO NIEZADOWOLENI.

Z Tokio donoszą, że prasa japońska poddaje ostrej krytyce ostatnie posunięcia na terene Genewy, które w swym wyniku mają doprowadzić do przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów.

Dziennik „Yomiuri Szimbun" pisze, że Liga Narodów, która pośrednio zmusiła Niemcy i Japonję do ustąpienia z niej, obecnie toruje drogę dla sowieckiego sfinksa. Dziennik wyraża powątpiewanie, by Liga Narodów doznała w ten sposób wzmocnienia. W japońskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wstąpienie Z. S. S. R. do Ligi Narodów, wbrew nadziejom pewnych kół zagranicznych nie osłabi wpływów Japonji na Dalekim Wschodzie. Również należy wątpić, by Związek Sowiecki, jako członek Ligi Narodów uzyskał możność przeprowadzenia swych planów politycznych w stosunku do Japonji. (ATE.).

W Hiszpanji
sytuacja coraz bardziej naprężona

Z Madrytu donoszą, że sytuacja strajkowa jest w dalszym ciągu naprężona. W San Sebastian podczas starć zabito dwie osoby. Wśród organizacyj lewicowych panuje ogromne wzburzenie z powodu zarządzeń represyjnych ministra spraw wewnętrznych Salasara Alonso. W Madrycie nastrój jest niezwykle podniecony. Niebezpieczeństwo ponownego strajku powszechnego jest poważne. W kołach politycznych krążą coraz bardziej uporczywe pogłoski o możliwości ustąpienia gabinetu Ricardo Sampera. (ATE).

Donoszą z San Sebastian: były dyrektor generalny policji przy rządzie socjal - demokratycznym zastrzelony został z tyłu przez nieznanych sprawców. Jak przypuszczają, padł on ofiarą komunistów.

Wkrótce potem prawdopodobnie ta sama banda, zastrzeliła pewnego pracownika hotelowego znanego ze swych sympatyj faszystowskich.

Z rozmaitych części kraju dochodzą wiadomości o wielkiem podnieceniu, wywołanem wśród robotniczych kół socjalistycznych. Daje się to specjalnie zauważyć w stolicy, gdzie krążą pogłoski o zamiarze ogłoszenia strajku generalnego w środę.

Sowieccy urzędnicy kolejowi
są torturowani w więzieniach japońskich
Komunikat ag. „TASS"

Agencja „TASS'a" donosi z Charbina: rodziny aresztowanych obywateli sowieckich, pracowników kolei wschodnio - chińskiej, okazują wielkie zaniepokojenie co do losów aresztowanych, jak również z powodu warunków, w jakich się oni znajdują w więzieniu.

Niepokój ten wzrósł na skutek nowej fali prześladowań i tortur, jakim poddano zatrzymanych obywateli sowieckich.

Władze japońskie do tej pory nie udzielają pozwoleń ani na wizyty ani na doręczenie jakichkolwiek przedmiotów.

Ag. „Tass" twierdzi, że obywatele sowieccy, przebywający w więzieniu, poddawani są w czasie śledztwa **coraz to wymyślniejszym torturom** w celu wydobycia z nich fałszywych zeznań. Konsul generalny sowiecki w Charbinie powiadomił władze mandżurskie o tego rodzaju postępowaniu, zakładając energiczny protest.

Z Charbina donoszą, iż w dalszym ciągu mają miejsce na kolei wschodnio-chińskiej nowe aresztowania, rewizje i prześladowania sowieckich pracowników kolejowych. Na stacji Ugunor żołnierze japońscy obsadzili biuro zawiadowcy stacji, jak również zajęli jego mieszkania. Żona jednego z pracowników kolejowych, obywatelka sowiecka, została pobita przez żołnierza japońskiego, któremu odmówiła pomieszczenia.

Na skutek protestu konsula sowieckiego władze wojskowe japońskie oswobodziły zajęte przez wojsko biura i mieszkania urzędników kolejowych na stacji Mandżurja. Jak wiadomo, w dniu 6-tym b. m. na stacji tej aresztowano zawiadowcę, obywatela sowieckiego, Szablińskiego, co spowodowało energiczne wystąpienie konsula sowieckiego. Tegoż dnia w Charbinie został aresztowany obywatel sowiecki Kowalenko wraz z żoną i bratem. Następnego dnia władze mandżurskie uwolniły aresztowanych z więzienia.

Agencja „TASS" notuje następnie szereg aktów teroru ze strony Chunchuzów w stosunku do obywateli sowieckich, stwierdzając, iż fakty te są stale pomijane przez prasę charbińską, która w dalszym ciągu prowadzi swą kłamliwą kampanję o związku istniejącym pomiędzy bandami chunchuzów, a urzędnikami sowieckimi na linji wschodnio - chińskiej.

Prasa moskiewska podkreśla, iż prasa charbińska nie przejmuje się poszczególnemi umiarkowanemi opinjami prasy japońskiej sygnalizującej w ostatnich dniach możliwości i chęci podjęcia rokowań o kupno kolei wschodnio-chińskiej. Prasa charbińska przeciwstawia się podjęciu rokowań na skutek wyraźnych dyrektyw aresywnych kół japońskich w Mandżurji. (PAT).

Krótka kronika telegraficzna
ze wszystkich stron świata

ZGON PRZYWÓDCY MONARCHISTÓW WĘGIERSKICH.

W poniedziałek popołudniu umarł po dłuższej chorobie przywódca legitymistów węgierskich Józef hr. Karolyi. Zmarły liczył lat 50. Był on bratem prezydenta węgierskiej republiki ludowej w roku 1918-1919. Michała hr. Karolyi, którego dobra zostały skonfiskowane po obaleniu rządów lewicowych. Józef hr. Karolyi stał przez dłuższy czas na czele legitymistów węgierskich i był mężem zaufania cesarzowej Zyty. Z powodu długotrwałej choroby — hr. Karolyi zrzekł się przed paroma miesiącami stanowiska przewodniczącego stronnictwa legitymistów na rzecz Antoniego hr. Sigraya.

CO BYŁO Z „SANTA RITA"?

Z Panamy donoszą, że pożar na parowcu „Santa Rita", który płynął z Kalifornji do Balboa, nie został ugaszony. Pożar wybuchł na skutek pęknięcia zbiornika. Według pogłosek jednakże istotną przyczyną pożaru jest zamach. „Santa Rita" znajduje się w odległości 300 klm. od Balboa. Parowiec posiada 4500 tonn pojemności i wiózł znaczny ładunek nitratu. (ATE.).

ZATONIĘCIE PROMU.

W miejscowości Texarkana w stanie Arkanzas zatonął prom. Na promie znajdowało się towarzystwo, które udawało się na chrzciny. Niemal wszyscy uczestnicy wycieczki zatonęli. Uratowano tylko 11 osób. (ATE.).

KRADZIEŻ.

Sekretarzowi Międzynarodowego Biura Pracy skradziono tekę z cennemi aktami. Sprawcy kradzieży wykorzystali nieobecność sekretarza, który w końcu tygodnia udał się z prywatną wizytą do Londynu. (PAT.).

Na makulaturę!

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Austrji prowadziło własny nakład wydawnictw p. n. „Jungbrunnen" (Zdrój odmładzający). Faszystowski rząd zlikwidował te wydawnictwa. Niejaki prof. Lugmayer, któremu powierzono zaszczytną misję likwidacji bibljotek, czytelń i wydawnictw robotniczych, nakazał poprostu zniszczyć wszystkie książki i broszury, wydane przez „Jungbrunnen" i sprzedać na makulaturę.

Szwajcarskie Tow. Przyj. Dzieci chciało odkupić wydawnictwa nakładu austrjackiego, ale odmówiono ze „względów zasadniczych".

Jak zginął „Morrocastle"?
Wyniki śledztwa. Dalsze wiadomości

Śledztwo w sprawie katastrofy parowca „Morro Castle" jest prowadzone nadal z wielką energją. W kajucie kapitańskiej statku znaleziono zwęglone zwłoki mężczyzny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa są to zwłoki kapitana parowca Roberta Willmotta, który zmarł nagle na parę godzin przed katastrofą. Ciało leżało na łóżku metalowem, które częściowo roztopiło się z powodu gorąca. Niemal wszystkie kajuty są całkowicie zniszczone przez ogień. W komorach statku ogień nie został jeszcze ugaszony. (ATE).

Sprawa ubezpieczeń społecznych

Głos lekarza

W ostatnim zeszycie „Przeglądu Ubezpieczeń Społecznych" znajdujemy niezmiernie ciekawy artykuł, którego nikt chyba nie uzna za przejaw „złośliwego partyjnictwa". Pisał słowa przytoczone lekarz. Myślał — pisząc — tylko o *problemie zdrowia* mas polskich. Potwierdził wszystko to, cośmy pisali i mówili tyle razy o polityce ubezpieczeniowej obozu „sanacyjnego". Tytuł artykułu brzmi: „Czy należy ograniczyć ubezpieczenia na wypadek choroby?". *Red.*

I.

Obecny stan lecznictwa na wsi w Wielkopolsce i na Pomorzu jest w zupełnym upadku. Z chwilą zwolnienia pracowników rolnych z obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby pracownicy ci zaprzestali się leczyć, gdyż wywierany jest niewątpliwie nacisk ze strony pracodawców rolnych w tym kierunku, by najmniej korzystać z pomocy lekarskiej i aptek. Ludzie nie znają swych uprawnień, wynikających z ustawy scaleniowej i obowiązków pracodawcy udzielania pomocy leczniczej, oraz świadomie błędnie są informowani, że wraz ze skreśleniem z Kas Chorych ustała możność leczenia, które odtąd ma się odbywać na koszt chorego. Z drugiej strony otwarcie się mówi, że ludzie, którzy za dużo będą się leczyć dostaną terminatkę i będą zwolnieni z pracy. Tego się wszyscy obawiają i nawet poważnie chorzy się nie leczą. Lekarz obecnie jest wzywany w bardzo nielicznych wypadkach, często zupełnie beznadziejnych, do umierających. Nie można mówić o jakiemś systematycznem leczeniu. Leczenie jest czysto objawowe, ogranicza się do zapisania recepty i chory zwykle nie pokazuje się więcej u lekarza. Niewiarogodne jest, a jednak prawdziwe, że stan lecznictwa w dwuch najkulturalniejszych województwach Polski cofnął się o lat kilkadziesiąt i chory jest leczony sposobem domowym, dopiero gdy bardzo mu się pogorszy wyjątkowo zwraca się do lekarza. Naprzykład: zapalenie opon mózgowych u dziecka leczono jako gorączkę po szczepieniu ospy. Drążącą ranę oka z otwarciem przedniej komory i wypadnięciem tęczówki leczono okładami z rumianku jako zwykłe zapalenie spojówek. Cały drogo opłacany dorobek Kas Chorych w dziedzinie lecznictwa idzie na marne. W szczególności:

1. W zupełności upada ogromnie forsowana i rozbudowywana ostatnio profilaktyka w lecznictwie. Ludność wiejska nie korzysta zupełnie z instytucyj profilaktycznych, jak stacje opieki nad matką i dzieckiem, przychodnie przeciwgruźlicze, przeciwjaglicze, przeciwweneryczne, stacje sanitarne, kąpieliska i zakłady fizykalnego leczenia. Instytucje powstałe w lwiej części za pieniądze Kas Chorych i przeważnie z funduszów ubezpieczeń społecznych utrzymywane, obecnie na prowincji chylą się ku upadkowi. Frekwencja zmniejszyła się o ⅔ i (wskutek zmniejszenia się liczby ubezpieczonych w stosunku w ubezpieczalniach) koszta prowadzenia i amortyzacji są tak wielkie w stosunku do wpływających składek z ubezpieczenia chorobowego, że dalsze utrzymywanie tych pożytecznych i niezbędnych w nowoczesnem lecznictwie instytucyj stoi pod znakiem nieuchronej ich likwidacji z wielką szkodą dla zdrowia publicznego.

Samo nawet istnienie ubezpieczalni społecznych na prowincji stoi pod znakiem zapytania, gdyż gospodarka ich wobec małej ilości ubezpieczonych, ograniczonych środków, dużych kosztów administracji, wydatków na przewóz chorych i lekarzy i t. d. będzie bardzo trudna, a efekt znikomy. Dalsza zaś rozbudowa szpitali, sanatorjów i zakładów leczniczych jest w obecnych warunkach zupełnie niemożliwa.

2. W dziedzinie chorób zakaźnych, lekarz prowincjonalny stracił wszelki kontakt z chorym na wsi. Są majątki, w których od 9 miesięcy nie był lekarz i z których nie było ani jednego chorego w tym czasie. Postronnie jednak wiadomo było np., że w jednej takiej wsi wszystkie dzieci wczesną wiosną przechorowały na koklusz. Ile z nich niepotrzebnie umarło, Bóg raczy wiedzieć. Charakterystyczne że właśnie w majątkach najgorzej administrowanych, w których robotnicy znajdują się w najgorszych warunkach sanitarnych, od miesięcy i lat nie wypłacani, największy kładzie się nacisk na to, by nie leczyć ludzi. Najwyżej chory uda się do drogerji po jakiś środek domowy za kilkadziesiąt groszy, gdyż apteka jest za droga, a leczy się u znachora lub „mądrej" baby. Są wypadki, że środki lecznicze sprzedaje swym ludziom pracodawca. Np. w jednym majątku dziedziczka sprzedała robotnikowi rurkę aspiryny, która w aptece kosztuje 90 groszy, za 2 złote. Niema więc w tych warunkach mowy o racjonalnej walce z chorobami zakaźnemi i zgłaszaniem tych chorób, gdyż chorzy nie przychodzą do lekarza. Zastraszające to jest szczególnie w praktyce dziecięcej. Choroby takie jak dyfteryt, szkarlatyna, koklusz, zapalenie ślinianek, róża, biegunki i inne leczone są w domu sposobami żywo przypominającemi czarodziejskie praktyki średniowiecza.

3. Gruźlica, której ogniska znajdują się prawie w każdej większej wsi, nie jest leczona zupełnie. Śmiało można powiedzieć, że od czasu zwolnienia pracowników rolnych z Kas Chorych, t. j. od 9-ciu miesięcy, żaden chory z pośród nich nie został skierowany do sanatorjum. Nie zakłada się i nie dopełnia zupełnie odm. Chorzy nie leczą się systematycznie, poprzestając na średniowiecznej recepcie świeżego powietrza, dobrego odżywiania i naturalnie dalszego postępu procesu chorobowego oraz rozsiewania zarazy wśród otoczenia.

4. Jaglica również nie jest leczona. Ludzie nie zgłaszają się z nowemi zachorowaniami do lekarzy uważając choroby oczu za tak błahe, że wystarczy „woda na oczy" kupiona przygodnie.

5. Choroby weneryczne, jedna z największych bolączek społecznych nie leczone są zupełnie. Chory nawet inteligentniejszy pracownik, który chciałby się leczyć i wie, że mu leczenie na koszt pracodawcy przysługuje, nie może swych uprawnień wykorzystać, gdyż nieuchronnie pracodawca dowie się o jego chorobie albo z likwidacji lekarza (zabiegi, zastrzyki i t. d.) albo z rachunków aptecznych przeglądając recepty. Zachowanie tajemnicy chorego jest wprost niemożliwe a ujawnienie „hańbiącej" choroby sprowadza takie konsekwencje jak utrata pracy, zła opinja, plotki i to u chorych mężczyzn a cóż mówić o kobietach. Dochodzi do tego, że pracodawcy lub ich urzędnicy stale informują się o chorobach swych pracowników a nawet przynoszą opakowania lekarstw kupionych za własne pieniądze pracownika by z tego dowiedzieć się o jego chorobie.

6. Leczenie specjalistyczne upadło zupełnie. Niema wypadku przesłania chorego pracownika rolnego do lekarza - specjalisty przez pracodawcę.

7. Leczenie szpitalne ogranicza się tylko do nagłych i nadzwyczajnych wypadków, przeważnie chirurgicznych. — Niema mowy o leczeniu przewlekłej lub poważniejszj choroby wymagającej nieraz warunków szpitalnych.

8. Środki apteczne i pomocnicze są ograniczone do minimum. Chorego pozbywa się najczęściej byle czem, wydając na miejscu w majątku aspirynę lub rycynus. Niema mowy o opaskach brzusznych, pasach rupturowych, okularach, wkładkach do obuwia, pończochach gumowych i t. d. wydawanych poprzednio przez Kasy Chorych. Chorzy bardzo często kupują za własne pieniądze lekarstwa nie rejestrowane wyrabiane potajemnie a rozpowszechniane po wsiach przez wędrownych handlarzy.

9. Leczenie fizykalne:

Naświetlanie roentgenem, radem, lampą kwarcową, soluxem, diatermja, rozmaite rodzaje elektryzacji, kąpiele świetlne, żarówkowe, wodno - elektryczne, wodolecznictwo i t. d. ustało zupełnie.

10. Zabiegi rozpoznawcze:

Zdjęcie roentgenowskie, i prześwietlanie, badania krwi, plwociny, prace laboratoryjno lekarskie obecnie zupełnie są niedostępne. Żaden pracodawca nie zgadza się na nie i nie posyła chorych do badań.

11. Pomoc położnicza jest niedostateczna. Porody i poronienia przebiegają bez pomocy lekarza a nawet akuszerek.

12. Leczenia dentystycznego niema zupełnie.

Dr. P. Cz.

Jeszcze jedna poprawka historyczna

W niektórych dziennikach ukazała się wiadomość o nakręcaniu filmu p. t.: „Zamach na Skałona". Jak słusznie podniesiono w krótkich lub dłuższych wzmiankach o tym filmie treść jego nie odpowiada prawdzie historycznej, a w dodatku krzywdzi żyjących jeszcze uczestników zamachu, że wymienimy tow. Owczarek - Jagodzińską i ob. Filipowicz-Krahelską. Od siebie dodamy, że w tym filmie z całą bezczelnością odsuwa się z akcji... PPS.

Że modnemi są „poprawki historyczne", że codziennie roi się od nakręcanych na użytek „silniejszych" i dobrze płacących, zdarzeń historycznych — do tego już się przyzwyczailiśmy. Nie znaczy to jednak, ażebyśmy mieli przemilczać każde włamanie do prawdy historycznej i nie nazywali każdego takiego występu po imieniu. Jak opinja poddaje się terorowi takich jegomości — jak prasa, biorąca w obronę nazwiska uczestników w zamachu na Skałona im ulega, świadczą artykuły dziennikarskie, sprowadzające sprawę filmu do sprawy powiedzmy osobistej działaczek akcji „na Skałona". Natomiast prawie zupełnie przemilczają prawdę że PPS. urządziła i wykonała zamach na Skałłona z domu przy ul. Natolińskiej w Warszawie. Zamiast tego, mówi się o jakiemś bliżej nieznanem bohaterstwie polskiem. Słowem przyganiał kocioł garnkowi o sam smoli.

Warto jeszcze nadmienić: na wieczną rzeczy pamiątkę dzisiejszych zdeprawowanych do głębi stosunków, że literaci w scenarjuszu uciekli się do łajdackiego „tricku" w którym wykonawcy zamachu na Skałłona czerpią siły do akcji z ppodniet kabaretowo-hulankowych.

Naturalnie, że literaci - historycy, pochlebcy możnym i silnym, a wielcy i doświadczeni nie talentem, lecz oklepanym i głupim reportażem, nie mogą wznieść się do wysokości czynów i ofiar działaczy PPS. w rewolucji 1905—1906 r. i usiłują w filmie obniżyć ich do swego poziomu, któremu na imię bezgraniczne wyuzdanie i kłamstwo, kłamstwo...

Jesteśmy dalecy od wzywania (jak to pisze jeden z dzienników) prokuratora czy też cenzora o interwencję. Jesteśmy spokojni, że cokolwiek się jeszcze zdarzy i jakiegokolwiek włamania do dziejów PPS. dokonają standaryzowani „historycy" w dziale—pożal się Boże nauki — czy też sztuki filmowej—nic się z tej „roboty" nie ostoi.

W końcu zawsze przyjdzie niezawodnie największy i naprawdę niezależny prokurator i sędzia zarazem — prawda historyczna i dokona swoich nieraz dotkliwych zmian i poprawek.

K. P.

Przegląd prasy

NAGLE I TANIO.

Kto się raz na gorącem sparzył, ten nauczony doświadczeniem, dmucha na zimne. Ale nasza „sanacja" nie taka, żeby się czegoś nauczyła. Uchwaliła na kolanie sławetną ustawę scaleniową i sparzyła się na niej. To jej niczego nie nauczyło. Dzisiaj znowu na kolanie, sobotnim sztychem na niedzielny targ, opracowuje się reformę tej ustawy.

„Kurjer Poranny" drukuje list lekarza, znawcy ubezpieczeń chorobowych, który przestrzega przed pośpiechem, przypominając staropolskie przysłowie „co nagle to po djable".

Opracowywany projekt — zdaniem tegoż lekarza — ma jedną tylko zaletę, że jest tani. Jest tylko dla nas kwestją, czy tego rodzaju taniość, która uzyskana zostanie na redukcji personelu lekarskiego i na redukcji świadczeń chorobowych, można nazwać zaletą. Pochwalilibyśmy taniość, któraby uzyskano w drodze redukcyj dyrektorów, prezesów, naczelnych lekarzy i innych synekurzystów pobierających ministerjalne pensje. Taniość uzyskana przez zmniejszenie pomocy lekarskiej będzie tą przysłowiową taniością, o której powiadają, że za tanie pieniądze psi mięso jedzą.

ATAKI NA KONSERWATYSTÓW.

„Słowo" wileńskie, biorąc w obronę konserwatystów przed generalizowaniem i rozciąganiem oskarżeń na całe stronnictwo, wymienia wśród winnych ataku na konserwę polską także nasze pismo. Jest to zarzut nieuzasadniony, gdyż nie uprawiamy metod, które do Polski wprowadziła „sanacja". Konserwatystów zwalczamy jako przeciwników politycznych. Zdajemy też sobie sprawę, że konserwatyści nie dlatego przystąpili do rządzącego obozu, że podzielali „ideologję", którą wyznają p. prof. Bartel lub p. minister Kościałkowski, albo okrzyczany „etatysta" p. Starzyński.

Atoli od tego naszego sądu o konserwatystach do pomawiania całego obozu o korupcję, o zyski z nieczystych źródeł droga daleka.

Są to metody praktykowane przez „sanację", których nie przyswoiliśmy sobie i nie przyswoimy.

Jakie są metody „sanacyjne" — o tem można przekonać się z tego samego artykułu „Słowa", gdy autor podaje w cudzysłowie zdanie rzekomo wzięte z „Robotnika", a którego jako żywo nigdy w piśmie naszem nie wydrukowaliśmy.

Wyrzekając się łączności ze ś. p. Lednickim, „Słowo" pisze o tragicznie zmarłym działaczu:

> „wręcz przeciwnie należał zawsze do lewicy, czy to rosyjskiej, czy polskiej, — subsydjował wreszcie organy prasowe, o charakterze lewicowym, aktywnie napadające na konserwatystów".

Możeby „Słowo" wskazało, które to organy prasowe „o charakterze lewicowym" ś. p. Lednicki subsydjował. Jeżeli „Słowo" wie, niech ma odwagę głośno to powiedzieć, gdyż w przeciwnym razie powiemy, że strzelanie z za płota także należy do metod „sanacyjnych".

JESZCZE O POLSKIEJ POLITYCE ZAGRANICZNEJ.

Już nieraz na tem miejscu podnosiliśmy zagadkowość zagranicznej polityki polskiej, która sprawia, że Polska może znaleźć się w wcale nie wspaniałem odosobnieniu obok Niemiec Hitlera. Obawy te wypowiada ostatnio także „Polonia", pisząc:

> „P. Beck musiał starać się o to, by Pakt Wschodni tak zmieniono, aby był zgodny z interesami polskiemi. Ale chodzi o to, w jaki sposób to czynił. W każdym razie jego zabiegi w tym kierunku zawiodły i w państwach bałtyckich i w Moskwie i w Bukareszcie. I stoimy w tej chwili w świecie dosyć odosobnieni, więcej, znajdujemy się w Genewie w starciu z Francją.
>
> Zaufanie wzajemne polsko - francuskie ogromnie ucierpiało. Prowadzi się we Francji kampanję antypolską, a w Polsce kampanję antyfrancuską, a wyznajemy szczerze niekoniecznie rycerską i przyzwoitą. To co wypisuje prasa sanacyjna, to z czego wywnętrzają się filary sanacyjne, przechodzi granice, które istnieć muszą pomiędzy sojusznikami. Wiemy, że nawet wpływowe koła sanacyjne zaniepokojone są rozpętaną w Polsce kampanją antyfrancuską i uważają ją za szkodliwą dla naszych interesów. Z wytworzonej sytuacji cieszą się najwięcej Niemcy i czynią wszystko, aby pogłębić różnice polsko-francuskie.
>
> Nasza polityka zagraniczna jest pełna efektów, ale efekty nie stanowią jeszcze o jej mocarstwowości. Jest ona także wyrazem wielkiej samodzielności, ale samodzielność ta nie może doprowadzić do odosobnienia, na które nas nie stać. „Gazeta Polska" trafnie powiedziała, że cały kraj jest niespokojny, i że opinja publiczna z żywym niepokojem śledzi politykę p. Becka".

x. y. z.

Kamienicznicy w szeregach BB.

Ciekawe obliczenia centrali kamieniczników w Warszawie

Centrala związku kamieniczników przeprowadziła ankietę na terenie 32 miast, z której wynika, iż na 1108 radnych, wybranych podczas ostatnich wyborów samorządowych 177 kamieniczników uzyskało mandaty z list BB., 71 z list Stronnictwa Narodowego, 35 kamieniczników weszło z list żydowskich, z różnych innych list weszło 17.

Powyższe zestawienie wykazuje, że dzięki najrozmaitszym kombinacjom, udało się kamienicznikom wprowadzić do rad miejskich 302 właścicieli nieruchomości, t. j. prawie 30% ogółu wybranych radnych.

Mądrzy ci kamienicznicy, wiedzieli gdzie się zadekować i z kim trzymać, aby zapewnić sobie nienaruszalność dochodów i możność bezkarnego łupienia skóry z niezamożnych lokatorów.

Oficjalnie zmalało bezrobocie

A w rzeczywistości?...

Podług danych biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 8 b. m. 287.112 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 1.376.

Warszawa, wraz z powiatem, wykazuje 28.893 bezrobotnych, których liczba w omawianym okresie zwiększyła się o 170. W Łodzi, wraz z powiatem, liczba pozostających bez pracy wynosi 27.188, o 983 więcej. Na Śląsku zarejestrowano 89.457 bezrobotnych, o 240 mniej, niż w poprzednim tygodniu.

„Projekcik" Z.Z.Z.

Dowiadujemy się z komunikatu Ag. P. A. S., że centrala ZZZ. wystąpiła do czynników rządowych z projektem unifikacji związków zawodowych.

Projekt ZZZ. przewiduje likwidację wszystkich central związkowych, jak również oddziałów miejscowych tych organizacyj na rzecz ZZZ.

Majątek zlikwidowanych związków zawodowych i kapitały związkowe miałyby przejść na rzecz nowej centrali ZZZ.

Należenie do innych związków, niezrzeszonych w centrali ZZZ. według przedłożonego projektu byłoby niemożliwe, gdyż istnienie niezależnych związków zawodowych miałoby być zakazane.

***

Jeżeli komunikat ag. P. A. S. oddaje dokładnie myśli przewodnie kierowników ZZZ., mamy tu przykład najtypowszy, jak wyglądają psychologja i umysłowość tej grupy ludzi, którą skupił dokoła siebie p. Moraczewski po zerwaniu z ruchem socjalistycznym.

Nie jest to obraz budujący ani co do oryginalności pomysłów, ani co do odwagi cywilnej w ich formowaniu.

Zajścia w fabryce „Scheiblera i Grohmana" w Łodzi

W fabryce „Scheiblera i Grohmana" w Łodzi, gdzie od dłuższego czasu trwał lokaut, dyrekcja postanowiwszy częściowo uruchomić tkalnię, przystąpiła do angażowania robotników, wzywając do pracy 400 na ogólną liczbę 2400.

Robotnicy zażądali przyjęcia do pracy wszystkich robotników i na tem tle doszło wczoraj do zajść.

Z niezaangażowanych robotników, około 100 dostało się na teren fabryki; weszli oni do hal i stanęli przy swoich warsztatach pracy; pozostali otworzyli fabrykę. Zarząd fabryki zażądał opuszczenia terenu fabrycznego przez robotników, oraz wezwał policję, która obsadziła cały teren fabryczny.

Narazie zarząd fabryki wstrzymał uruchomienie tkalni.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Władca „na czas nieograniczony"

Jeden z niemieckich publicystów emigracyjnych przeprowadził niedawno ciekawą paralellę między osobami Wilhelma II i Adolfa Hitlera, ujawniając wiele uderzających podobieństw w charakterze tych „władców" państwa niemieckiego. Zwłaszcza gdy chodzi [illegible] Hohenzollern i Hitler mogą sobie podać ręce.

Na partyjnym zjeździe w Norymberdze „Führer" znowu gadał, długo i zawile. Ale w tym norymberskim tasiemcu są też pewne zwroty, zasługujące na omówienie: „Forma rządów, jaką otrzymały obecnie Niemcy — mówił Hitler — obliczana jest na TYSIĄCLECIA, a stanowisko zajęte przez armję, jako jedynego przedstawiciela siły zbrojnej w Niemczech, gwarantuje trwałość tego ustroju na CZAS NIEOGRANICZONY... W narodzie niemieckim rewolucje były zawsze tylko rzadkością i w okresie najbliższego TYSIĄCLECIA nie będzie już w Niemczech żadnych rewolucyj"...

Słyszeliśmy w swoim czasie o „proroku", który przepowiadał i przewidywał na lat 200. Hitler, jak widzimy, posunął się znacznie dalej i przepowiada przyszłość na „okres najbliższego tysiąclecia". Temi proroctwami nikt się rzeczywiście przejmować nie będzie. Ludwik XVI przed r. 1789, car Mikołaj II w styczniu r. 1917, król Alfons XIII na początku r. 1931 nie wątpili ani na chwilę w wiecznotrwałość rządów swych dynastyj, które „uszczęśliwiać" miały „poddanych" na czas nieograniczony. Funta kłaków nie warte są tego rodzaju „proroctwa".

Ale zabawianie się w „jasnowidza" i „proroka" w skali „tysiącletniej" — doskonale charakteryzuje poziom umysłowy suto utytułowanego „przepowiadacza". Niech mu będzie na zdrowie, a nam na pociechę...

Bd.

Co dalej, panie Prezydencie?

Samorząd warszawski, „zdobyty" wreszcie przez czynniki „sanacyjne", sprawia najwidoczniej nowym władcom Warszawy duży kłopot.

Wystarczy zestawić różne oświadczenia pierwszego prezydenta z mianowania, p. min. Kościałkowskiego, obecnie drugiego p. Starzyńskiego, głosy prasy prorządowej i innę wypowiadania się sfer miarodajnych. Czego tam dotąd nie było! Przedewszystkiem „naprawa" i „walka z nieprawością", potem przewrót w organizacji t. zw. samorządu, magistraty dzielnicowe itp., wreszcie zapowiedź nieokreślonej bliżej użyteczności samorządu dla obywateli itp. itp.

Najwidoczniej są dobre chęci; jest to dużo, byłoby jednak lepiej, **gdyby obywatel miasta istotnie dowiedział się czegokolwiek bardziej konkretnego, jaką ma być ta gospodarka miejska, co ma przynieść nowego i czego, zapewne dobrego, ma się po niej spodziewać.** Jednakże, pomimo cierpliwych oczekiwań, niczego konkretnego dowiedzieć się nie można.

Tymczasem pp. prezydenci, wyczerpawszy ogólniki, poszli po linji najmniejszego oporu, uderzyli w najsłabszych, znaleźli tu dla siebie pole do pracy — w pracowników miejskich. Bywa tak często, że w braku laku, czyli prawdziwej i twórczej pracy, dobry i opłatek, jego namiastka.

W Magistracie, jak z różnych stron wiadomo, pracownicy pracują w coraz większem zdenerwowaniu, gdyż wszyscy zajęci są **comiesięcznemi rugami.** Początkowo poszli na całopalenie ci i owi z grubszych ryb. Dlaczego — dotąd niewiadomo. Zapewne nie będzie wiadomo i później. Mówiono, rugi polityczne. Sfery miarodajne temu zaprzeczyły i na opróżnione miejsca mianowały samych pułkowników i majorów, jako element najbardziej „fachowy" i „nieprzynależny do żadnego obozu".

Dalej poszły siły drobniejsze, o których p. prezydent Starzyński nie wie, czyby należały do t. zw. obozów politycznych; prawdopodobnie będą o tem wiedziały te czynniki, które zostały niedawno mianowane „apolitycznie" na stanowiska naczelne; ponadto usunięto 1 legjonistę, 1 znajomego p. prezydenta miasta. Pan prezydent Starzyński wydał przy tej ostatniej okazji drugą swoją „enuncjację", którą wzorem dyktatorów z Zachodu, „nakazał" **obowiązkowo odczytać i wysłuchać** wszystkim urzędnikom, a wreszcie tekst jej **podpisać.**

„Załączam — pisze prezydent miasta — odezwę do wszystkich pracowników miejskich i polecam we wszystkich wydziałach i przedsiębiorstwach zebrać urzędników razem lub grupami, zależnie od liczebności i organizacji, oraz odczytać ją *wolno i wyraźnie*. Na przygotowanych spisach mają wszyscy *własnoręcznie podpisem potwierdzić przyjęcie odezwy do wiadomości*".

Gdy się czyta tę enuncjację, podaną przez prasę „sanacyjną", zdumiewa, co to jest osobliwego do wysłuchiwania i podpisywania i czy podpisywanie, choćby nawet co sobotę, ma w sobie jakiś istotny sens.

Jeszcze byłby sens, gdyby równocześnie powiedziano pracownikom, **co mają robić.** Magistrat wogóle nie z winy zresztą urzędników, od szeregu lat „odwala kawałki"; **o jakiejkolwiek twórczej pracy zapomniano tam dawno.** Tak zresztą skonstruowane są budżety, będące planem gospodarczym, a właśnie takiż sam budżet, kropka w kropkę podobny do poprzednich, zatwierdził sobie na rok bieżący usanowany Zarząd miasta.

Do jakiej więc „pracy" wzywa pracowników miejskich p. prez. Starzyński? A przecież życie miasta wymaga przedewszystkiem **celowej i sensownej** pracy, zupełnie innej, niż ta, która jest dzisiaj, we wszystkich niemal dziedzinach.

W każdym razie nie mamy zamiaru bronić nieróbstwa, lekceważenia sobie obowiązków, wyzyskiwania miasta dla swych osobistych korzyści, ani wreszcie protekcjonizmu, o czem pisze p. Starzyński w swojej enuncjacji. Zwalczaliśmy je zawsze na terenie miasta, taksamo, jak wytykamy i zwalczamy na terenie państwa. Zjawiają się tylko dwa niedyskretne pytania: jaki wzór może postawić urzędnikom p. Starzyński, gdy dzisiaj zarzuty, które wymienia w swej enuncjacji, można postawić na daleko szerszym terenie i gdy protekcjonizm i niefachowość stały się zasadą i na terenie administracji państwowej. Po drugie, skąd dziś taka nieoczekiwana „sanacyjność", gdy przez 7 lat najbliżsi przyjaciele p. Starzyńskiego zasiadali w Prezydjum władz miejskich i brali udział pośredni w owych „skorumpowanych" stosunkach?

Jak zrozumieć całą ową akcję, prowadzoną od pół roku, o kogo więc chodzi i o co właściwie chodzi?

Tak jest jednak, czy owak, można mieć jedną pocieszającą nadzieję, że owa praca, prawdopodobnie przygotowawcza „sanowania" stosunków, wkrótce się skończy. **Pół roku walki z „korupcją", z równoczesnem zaniedbaniem wszystkich istotnych spraw miejskich, musi chyba być wystarczające.** Trudno sobie wyobrazić, żeby stan taki trwał wiecznie. Enuncjacje każe się podpisywać przecie nie na żarty — trzeba sądzić, że akcja została przemyślana i że urzędnicy i pracownicy będą już teraz pracowali sumiennie i że wszystkie albo znaczna część nieprawości zniknie.

Trzeba przypuszczać, że władze miejskie zajmą się wreszcie sprawami istotnemi i naglącemi: **bezdomnością, pomocą dla bezrobotnych, budownictwem pomieszczeń dla ludności ubogiej, zagadnieniami opieki społecznej, szkolnictwa i wielu innemi.** Szerokie warstwy ludności niewątpliwie z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia przez nowy Zarząd miasta istotnych jego prac. W „Robotniku" **domagamy się od pół roku jakichkolwiek konkretnych czynów od nowych władz.** Pytanie, „co dalej" staje się coraz bardziej naglące.

H. R.

W sytuacji przymusowej

Dowiadujemy się, iż rezygnacja filarów bebesowskich z magistratu warszawskiego nie odbyła się bez walki.

P. Szpotański został zmuszony do złożenia podania o dymisję, z uwagi na rolę, jaką odegrał podczas angażowania b. prez. Słomińskiego na stanowisko dyrektora tramwajów miejskich.

Równocześnie z p. Szpotańskim zrezygnowali z pracy w magistracie warszawskim b. ławnicy bebesowscy p.p. Szczypiorski i Piłacki. Pierwszy z nich został zaangażowany jeszcze za komisarstwa p. Kościałkowskiego na stanowisko inspektora gospodarczego magistratu, drugiemu powierzono referat zakupu cementu.

Gdyby p.p. Szczypiorski i Piłacki nie zrezygnowali w poniedziałek, w dniu wczorajszym mieli oni zostać zwolnieni w drodze decyzji prezydenta Starzyńskiego.

Obrona przeciwlotnicza i przeciwgazowa

Wczoraj weszła w życie ustawa o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej. Ustawa nadaje Radzie Ministrów prawo wydawania rozporządzeń dotyczących przygotowania w czasie pokoju obrony przeciw atakom lotniczym i gazowym.

Koszty związane z temi przygotowaniami poniesie skarb państwa w zakresei poczynań, mających doniosłość dla całokształtu obrony, a związki samorządowe w zakresie przygotowań, mających znaczenie dla całokształtu obrony ich terytorjum.

Zakłady przemysłowe, elektryczne i użyteczności publicznej, instytucje ubezpieczeń społecznych, oraz właściciele domów ponieść muszą koszty w zakresie przygotowań, mających na celu obronę nieruchomości albo osób w nich zatrudnionych lub zamieszkałych. Do ponoszenia kosztów przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej pociągnięte są również organizacje społeczne, zajmujące się ratownictwem.

Ustawa przewiduje surowe kary za wykroczenia przeciw nakazom i zakazom, wydanym w zakresie obrony. Winni przestępstwa mogą być skazani w drodze administracyjnej na karę aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3 tysięcy złotych albo na obie te kary łącznie. W drodze sądowej przewidziane są kary do 6 miesięcy aresztu lub grzywny do 5 tysięcy złotych, a w przypadkach cięższej wagi kary aresztu lub więzienia do 2 lat i kary grzywny. **(Press).**

Swiadectwa zgonu

Na podstawie nowych przepisów zmieniona została procedura wydawania świadectw zgonu i świadectw na pogrzeby. Lekarze, stwierdzający zgon wystawić muszą świadectwo zgonu w 2 egzemplarzach. Osoby zajmujące się pogrzebem przedstawić mają świadectwa te w biurze meldunkowem, właściwem dla miejsca zamieszkania zmarłego. Biura meldunkowe potwierdzać będą na świadectwach dane personalne osób zmarłych

Zatwierdzone świadectwa służyć będą jako pozwolenie przeprowadzenia pogrzebu przez właściwą parafję lub gminę wyznaniową. (PRESS.).

Kronika Organizacyjna

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE. W piątek 14 września b. r. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu dzielnicy, ul. Warecka 7, odbędzie się posiedzenie Komitetu.

PPS. DZIELNICA WOLA - CZYSTE. Dziś o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KOŁO IM. PASZKOWSKIEJ (Krasińskiego 10). Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków z ref. tow. Kordyna.

KOŁO IM. LUDWIKA WARYŃSKIEGO. Dziś ogólne zebranie członków z referatem.

Tow. Kazimierz Baczyński

lat 20, członek Koła im. L. Waryńskiego („Śródmieście") Warsz. Org. Młodz. TUR. zmarł dnia 9.IX r. b.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 12.IX r. b. o godz. 1.30 po południu z kostnicy szpitala przy ul. Chałubińskiego.

Do wzięcia udziału w pogrzebie, wzywa turowców

Zarząd koła im. L. Waryńskiego

Wysoki poziom wody na Wiśle

Stan wody na Wiśle w Warszawie koło mostu Kierbedzia, wynosił wczoraj 3 mtr. 76 cm. to jest 2 mtr. 76 cm. ponad normalny poziom.

Aresztowanie dyrektora banku

Na polecenie sędziego śledczego aresztowany został w Poznaniu dyrektor Banku Właścicieli Nieruchomości Bierowski.

Nowe okresy przedawnienia

Nowowprowadzony kodeks zobowiązań zawiera zmiany w okresach przedawnienia szeregu wierzytelności.

Wierzytelności z tytułu czynszu najmu,— czynszu dzierżawnego oraz z tytułu należności osób, załatwiających sprawy cudze, ulegają przedawnieniu dopiero po upływie 5 lat. (PRESS).

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

I-sze ciągnienie:

10.000 zł. — 82904 162866

Po 5.000 zł. — 20529 35402 46569 70136 103496 112960 147778

Po 2.000 zł. — 4591 5078 6841 9888 13437 32373 33588 39059 41159 54343 68895 71857 87328 89244 89994 98535 102146 104163 134525 138046 140264 141510 144326 156056 167437

Po 1.000 zł. — 6007 8738 8989 10001 21717 22063 24330 27863 31381 43195 47745 47787 57583 57641 69164 81308 86335 85715 107755 108735 112069 114740 117407 128356 139435 140933 142678 145001 145436 147253 148130 150615 152858 159367

II-gie ciągnienie:

15.000 zł. — 84778 92119 165238

Po 10.000 zł. — 19849 71078 138397

Po 5.000 zł. — 35543 72868 101214 140439 159379

Po 2.000 zł. 30521 37871 46323 49177 54130 55343 59179 65968 72321 79694 102430 106121 113634 117397 154336

Po 1.000 zł. — 400 1392 9397 10107 11262 14741 29172 36427 44770 67443 71479 74417 79606 71082 87102 87616 90557 97703 100029 109430 112472 112718 114557 115090 122996 130261 130849 131418 135328 147903 149190 157960 160395 162549 167977 169288

STAN POGODY w|g PIM

POGODA SŁONECZNA.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach miejscowych. Rankiem miejscami mgły lub opary

Przepisy o rewizjach podatkowych

Rozporządzenia wykonawcze do nowej ordynacji podatkowej, uregulują sprawę dokonywania rewizji i oględzin podatkowych, oraz doręczania wezwań płatnikom, świadkom i t .p. Urzędnicy podatkowi będą mogli przeprowadzać oględziny mieszkań prywatnych, tylko za zgodą właścicieli. Przy oględzinach ksiąg wymagane będzie, by rewidenci działali na mocy pisemnego upoważnienia władzy zwierzchniej. Wszelkie oględziny dokonywane mają być z reguły w dnie powszednie. Doręczanie pism podatkowych, wezwań i t. p. dopuszczalnem będzie w myśl nowych rozporządzeń również tylko w dnie powszednie, jedynie w wypadkach wyjątkowych można będzie doręczać wezwania w niedzielę i święta, oraz o porze nocnej (od godz. 9 wiecz. do 7 rano) o ile zarządzą to pisemnie zwierzchnie władze skarbowe. (PID).

Co słychać w stolicy?

EGZAMIN KWALIFIKACYJNY NA WETERYNARJI.

Egzamin kwalifikacyjny dla ubiegających się o przyjęcie na Wydział Weterynaryjny Un. W. odbędzie się dn. 27 września w Gmachu Głównym Uniwersytetu Warszawskiego.

MLEKO Z „AGRILU".

Pragnąc ułatwić publiczności orjentowanie się w wyborze wysokogatunkowego mleka, miejskie zakłady mleczarskie wprowadziły jednolity system butelkowania mleka miejskiego.

Mleko „Agrilu" ukazuje się na rynku wyłącznie w butelkach z białego szkła i ze znakiem syreny. Na kapslach, uszczelniających butelki, uwidoczniony jest zawsze dzień dostawy. Wszelkie inne typy butelek bez syreny lub z innym kapslem nie pochodzą z mleczarni miejskiej.

PRZYCZYNY POŻARÓW W WARSZAWIE.

W ciągu sierpnia warszawska straż ogniowa wzywana była do pożarów 47 razy, z czego 5 alarmów okazało się fałszywymi.

Większość wynikłych pożarów (39) należała do kategorji małych, spowodowanych głównie nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Drugą z kolei przyczyną pożarów w Warszawie są wadliwe konstrukcje domów (częste wpuszczanie belek w kominy), oraz niedbałe czyszczenie przewodów kominowych, wskutek czego mamy dość częste zapalanie się sadzy.

REJESTRACJA MĘŻCZYZN.

W czwartek, 13 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, poborowi zamieszkali w obrębie VII komisarjatu P. P., nazwiska których rozpoczynają się od liter L. do Ż.

WYSTAWA SAMOLOTÓW.

Z powodu niepogody mieszkańcy Warszawy nie mogli zapoznać się na lotnisku na Okęciu i na polu Mokotowskiem ze wszystkimi typami samolotów, biorących udział w Challenge.

Ostatnio wysunięto projekt zgromadzenia, po zakończeniu raidu, wszystkich aeroplanów, biorących udział w Challenge, w celu udostępnienia ich szerokiej publiczności.

Wystawa taka winna być urządzona w centrum miasta.

Wczorajsze wypadki

NARKOMANKA.

36-l. Genowefa Ł., bez zajęcia, zachorowała w gmachu ratusza. Lekarz Pogotowia stwierdził objawy głodu morfinowego Po udzieleniu pomocy, Łękarska pozostała na miejscu.

„MIŁY" ZIĘĆ.

Przy ul. Złotej 83, malarz, 24-l. Kazimierz Siwek, w czasie nieporozumień rodzinnych, zaczął bić żonę swą, 23-letnią Zofję. Gdy w obronie stanęła jej matka, 67-l. Walerja Kuśmierska, „miły" zięć pobił staruszkę laską. Kuśmierską i Siwkową opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

NAPAD W ŚRÓDMIEŚCIU.

Na rogu ul. Mokotowskiej i Koszykowej na Władysławę Białkową i znajomego jej Karola Setla, napadło 2-ch mężczyzn. Jeden z nich pobił Białkową laską, drugi zaś usiłował wyrwać torebkę. Gdy w obronie stanął Getel, jeden z napastników podstawił mu nogę, wskutek czego, ten upadł. Jednego z uciekających napastników ujął przechodzień na ul. Koszykowej. Odprowadzony do IX komis. podał się za Stanisława Narcyza Jakubiaka. Białkową, która otrzymała 3 rany tłuczone głowy, opatrzył lekarz Pogotowia, przybyły do komis.

ODCHODZĄ OD ŻYCIA.

19-l. Marjanna Chrzęstek, pracownica domowa, otruła się esencją octową.

20-l. Janina Grudzińska, bez zajęcia, napiła się esencji octowej.

Z GŁODU.

Na Krak. Przedm. 64, zasłabła i straciła przytomność 30-letnia Rozalja Gąskiewiczówna, pracownica domowa, bez pracy i bez mieszkania. Lekarz Pogotowia stwierdził omdlenie i ogólne wyczerpanie. Pogotowie przewiozło G. do szpitala Przemienienia Pańskiego.

ŚMIERĆ NA PAROSTATKU.

Na przybyłym z Sandomierza do Warszawy parostatku „Racławice", zasłabł pasażer 31-letni Władysław Bocian, rolnik. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Bocian, jako chory, jechał na leczenie do szpitala w Warszawie.

Zasadnicze orzeczenie o koncesjach aptecznych

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał zasadnicze orzeczenie w sprawie koncesyj aptecznych na terenie b. Kongresówki. N. T. A. orzekła, iż brak kwalifikacji zawodowych u koncesjonarjusza, nie może być powodem odebrania mu koncesji. W myśl dawnych ustaw rosyjskich właściciele aptek mogą bowiem się wyręczać zastępcami, posiadającymi kwalifikacje farmaceutów.

Wystawiono na licytację budynki „Zdobyczy Robotniczej"

Na dzień 19 b. m. wyznaczono ostateczny termin licytacji domów mieszkaniowych zlikwidowanej spółdzielni „Zdobycz Robotnicza" 5 domów sprzedanych ma być w drodze przymusowej za sumę 1.000.000 złotych. W razie braku nabywców, osiedle „Zdobycz Robotnicza" przejdzie na własność B. G. K. za udzielone kredyty budowlane.

Z głodu i braku pracy

19-letni Henryk Mokrowiecki, bez zajęcia (Hrubieszowska 10) otruł się sublimatem przy ul. Jagiellońskiej.

50-letni Mieczysław Skoniecki, handlarz (Przyokopowa 1), również otruł się sublimatem.

26-letnia Janina Zimnowodzka, urzędniczka, zażyła nieznanej trucizny w bramie gmachu Komendy Głównej Policji Państwowej (Nowy Świat 67).

28-letni Józef Sławiński usiłował popełnić samobójstwo za pomocą powieszenia się w mieszkaniu własnem (Marszałkowska 26, gmach M. S. Wojsk.). Sławińskiego w porę zdołano uratować.

Już śrubują cenę opału

W b. tygodniu hurtownie opałowe w Warszawie podwyższyły cenę koksu. Koks podrożał z 66 zł. na 68 zł. za tonnę.

Hrabina - wyzyskiwaczka od 2 lat nie płaci służącej

Starostwo grodzkie prasko - warszawskie skazało hrabinę Anielę Wielopolską — (Obrońców 17) na 200 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, za niepłacenie pensji służącej już od 24 miesięcy.

895 osób wyemigrowało z kraju

Według danych ekspozytur emigracyjnych w ciągu ub. miesiąca wyemigrowało z Polski do Stanów Zjednoczonych, A. P., Kanady, Brazylji, Argentyny, Paragwaju i Chili, oraz do Francji i Belgji 895 osób.

Włókniarze łódzcy

W sprawie zamachów na prawa robotnicze i w obronie swego bytu

Ostatnie zebranie delegatów i pobor-ców fabryk włókienniczych w Łodzi wywołało duże zainteresowanie wśród robotników. Brało w niem udział 400 osób.

Tow. Goliński referował sprawę walki o przestrzeganie warunków umowy zbiorowej, oraz sprawę strajku jedwabników w Łodzi, trwającego już od 12 tygodni. Tow. Szczerkowski omówił grożący zamach na prawo koalicji i niezależność związków zawodowych, oraz zamach na ubezpieczenia społeczne.

Po dłuższej, gruntownej dyskusji przyjęto olbrzymią większością głosów rezolucję, którą podajemy z nieznacznemi skrótami:

Zebrani stwierdzają, że mimo trwania 12-to tygodniowego, bohaterskiego strajku jedwabników i popierania go przez szeroki ogół włókniarzy, kapitaliści nie chcą się zgodzić na podpisanie umowy zbiorowej z Związkiem na podstawie słusznych żądań jedwabników.

Jednocześnie kapitaliści coraz częściej łamią warunki umowy zbiorowej, obniżają płace robotnicze, nie stosują urlopów, prześladują i nie uznają delegatów robotniczych i łamią 8-mio godzinny dzień pracy. Te prowokacyjne ataki kapitalistów muszą być bezwzględnie odparte przez robotników.

Zebrani wzywają wszystkich włókniarzy do bezwzględnej walki w obronie umowy zbiorowej i do poparcia moralnego i materjalnego walczących jedwabników.

Obok tego spotykamy ze strony czynników rządowych zapowiedź nowych ataków na całą klasę robotniczą; przedewszystkiem — całkowitej likwidacji ubezpieczeń społecznych i unicestwienia niezależnych związków zawodowych. Zebrani kategorycznie oświadczają, że dotychczasowych zdobyczy robotnicy bronić będą wszelkiemi rozporządzalnemi środkami.

Jedyną drogą do odparcia ataków jest solidarna walka wszystkich robotników w jednolitym froncie pod egidą klasowych związków zawodowych.

Zebrani wzywają masy robotnicze do wstępowania do klasowych związków zawodowych i przygotowania się do walki przeciwko kapitalizmowi i faszyzmowi o realizację ogólnych postulatów klasy robotniczej.

Zwycięstwo robotników

na kopalni „Polanka" w Bitkowie

Po 16 dniach zdeterminowanej walki robotników dyrekcja kopalni „Polanka" skapitulowała, widząc beznadziejność dalszego oporu wobec solidarnej i zdecydowanej postawy strajkujących.

Dnia 6 b. m. zawarto umowę. Robotnicy otrzymali znaczną podwyżkę płac, nie którzy do 40%, prócz tego umowne unormowanie pracy i płacy.

Zwycięskie zakończenie strajku jest pełnym sukcesem robotników i Oddziału Centr. Związku Górników w Bitkowie, prowadzącego akcję strajkową.

Katastrofa w Będzinie

12 osób runęło na bruk z urwanych balkonów

Dn. 10 b. m., około godziny 15.30 popołudniu, wydarzyła się w Będzinie wstrząsająca katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć dwóch osób.

Na balkonie II-go piętra, domu przy ul. 3-go Maja 5 zebrało się kilka osób, przysłuchując się kłótni, jaka powstała między gospodarzem domu przy sąsiedniej ulicy a jego lokatorem.

W pewnej chwili rozległ się przeraźliwy trzask i balkon, nie wytrzymując ciężaru zebranych osób, runął wraz z 8-miu osobami, znajdującemi się na nim na balkon I-go piętra, gdzie znajdowały się cztery osoby.

Skutki runięcia były straszne. Balustrada balkonu na I-em piętrze załamała się i wśród olbrzymiego trzasku i jęku ofiar 12-cie osób, wraz z gruzami obu balkonów, runęły na dół.

Na miejsce tragicznego wypadku zbiegły się tłumy ludzi. Niezwłocznie przybyło pogotowie ratunkowe i władze policyjne, które zajęły się rannymi.

Jak się okazało jedna kobieta poniosła śmierć na miejscu, jedno dziecko znajduje się w agonji. Druga kobieta odniosła tak ciężkie pokaleczenia, że przewieziona do szpitala walczy ze śmiercią.

Pozostałe dziewięć osób odniosły również ciężkie rany. Wszystkich rannych przewieziono do szpitala, skąd po nałożeniu opatrunków odwieziono je na kuracje do domów.

Jak stwierdzono, szyny żelazne, dźwigające balkon były zupełnie przeżarte rdzą, wskutek czego przy zbyt silnem obciążeniu załamały się. Właściciel domu przy ul. 3-go Maja 5 został bezpośrednio po katastrofie aresztowany.

Śmierć chłopca w basenie rybackim

Pozostawiony na kutrze bez opieki w basenie rybackim w Gdyni syn rybaka, 6-letni Paweł Koss, wpadł do wody i utonął. Wypadek zauważono dopiero po wypłynięciu zwłok.

Biurokracja...

Historja czterogroszowej kary za zwłokę!

Pewien mieszkaniec Sosnowca otrzymał nakaz płatniczy podatku inwestycyjnego od lokalu za rok 1933/34 w wysokości 1 zł. 2 gr. Ponieważ podatnik ów zapłacił należność z opóźnieniem, w urzędzie stwierdzono, że za zwłokę należy się procent w wysokości 4 groszy. Urzędnik wystosował sążniste pismo, przedstawił je naczelnikowi do podpisu, poczem oddał woźnemu do odniesienia, który musiał jechać tramwajem, ponieważ podatnik mieszkał na przedmieściu. Koszt przejazdu tramwajowego wynosi 40 groszy, czyli 10 razy więcej, aniżeli zaległy procent. Klijent, otrzymawszy wezwanie, zgłosił się do magistratu, gdzie po dwugodzinnem czekaniu wpłacił wreszcie owe 4 grosze.

Komornik bydgoski skazany na 6 lat więzienia

za 250 nadużyć...

Dn. 8 b. m. przed sądem w Bydgoszczy zapadł wyrok w procesie przeciwko komornikowi sądowemu Tadeuszowi Kucharzowi, który skazany został za sprzeniewierzenia, dokonane — jak ustalił przewód sądowy — w 250 wypadkach na sumę przeszło 50,000 zł. — na łączną karę 6 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw obywatelskich i honorowych, oraz 5000 zł. grzywny z zamianą w razie niemożności zapłacenia na 100 dni aresztu.

W motywach sąd podkreślił, że Kucharz przekroczył z cynizmem i w zupełnej świadomości skutków prawnych obowiązki urzędnika i winien jest zbrodni przywłaszczenia pieniędzy skarbowych i osób prywatnych.

Morderstwo upozorowane samobójstwem?

Niejaka Anna Kopeć w Jutrosinie, w pow. rawickim, zgłosiła policji wiadomość o samobójczej śmierci swego ojca, 63-letniego Walentego.

Policja powzięła jednak pewne podejrzenia co do tej sprawy i śledztwo, oraz oględziny zwłok wykazały, że zachodzi tu morderstwo, które upozorowano samobójstwem przez powieszenie. Jako podejrzanych o zamordowanie ojca, aresztowano Annę Kopeć i jej brata Stefana.

Filharmonja „Wielki gracz"

Jeszcze jeden film z życia „gangstetrów wyprodukowany już zresztą po zniesieniu prohibicji. Jeden z przyjaciół jest prokuratorem, drugi gangstetterem. Prokurator skazuje gangstettera na śmierć i odmawia ułaskawienia dla zasady tępienia zbrodni.

Niestety, każdy pomysł potrzebuje umiejętnego ujęcia, a o tem nie pomyślano. Obraz jest raczej banalny i niedostatecznie opracowany pod względem psychologicznym.

Doskonała gra Clarka Gabla ratuje sytuację o tyle, że widz przejmuje się dziejami bohatera.

Ludzie przyzwyczajeni do „dobrego zakończenia" spotkają się z rozczarowaniem, gdyż film kończy się mimo oczekiwania na sali na „deus ex machina" tragicznie. **I. K.**

„Viva Villa"

Ten okrzyk, który przez długi szereg dni podniecał szerokie sfery naszego miasta zabrzmi donośnem echem na dzisiejszej premjerze inauguracyjnej w kinie „Atlantic", gdzie Metro-Goldwyn-Mayer przedstawi gigantyczny epos filmowy o przyjacielu ludu i nieubłaganym wrogu ciemiężycieli Pancho Villi z kapitalnym Wallacem Beery w roli tytułowej. Dzisiejsza premjera będzie niewątpliwie wypadkiem dnia w życiu świata filmowego stolicy i będzie przez długi szereg tygodni ściągać tłumy do pięknej sali kina „Atlantic" (X).

Samochód wojskowy w Bydgoszczy

zmiażdżył 41-letnią kobietę

Dnia 10 b. m. wydarzyła się u zbiegu ulic Chocimskiej i Gdańskiej w Bydgoszczy okropna katastrofa samochodowa.

Przy poczekalni tramwajowej stała 41-letnia robotnica, Marja Lange. W pewnej chwili samochód wojskowy, zdążający ul. Gdańską, najechał z nieustalonych dotychczas przyczyn na budkę tramwajową, do której formalnie przygwoździł Langową, miażdżąc nieszczęśliwej prawą nogę i zrywając jej wszystkie mięśnie do kości. Siła zderzenia była tak potężna, że cześć poczekalni betonowej została zdemolowana. Langową w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar: 5.19.

Berlin 209.75, Gdańsk 173, Belgja 124.10 Holandja 358.05, Londyn 26.09, Paryż 34.86½, Praga 21.99, Szwajcarja 172.58. Włochy 45.40.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Burza" (film sowiecki).

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku?..."

ATLANTIC: „Viva Villa!"

ANTINEA: „Sherlock Holmes" i „Buster nawarzył piwa".

AMOR: „Skandal w Budapeszcie" i „Rewizor".

AS: „Parada rezerwistów".

CAPITOL: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".

CASINO: „365 żon króla Pauzola".

COLOSSEUM: „Uciekinierzy" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Pozwólcie nam żyć" i „Zwycięstwo czarnego Dżeka".

CORSO: „Sztuka życia" i rewja.

CRISTAL: „Psie życie" i „Rewolucja".

FAMA: „Demon złota" i „Prokurator Alicja Horn".

FILHARMONJA: „Wielki gracz".

FORUM: „Zaledwie wczoraj" i „Mecz Baer - Carnera".

GLORJA: „W obronie prawa".

HELJOS: „Gwiazdy Broadwayu" oraz „Kin Majnert" bandyta - detektyw".

KOMETA: „Kobieta orchidea" i rewja

LOS: O g. 6 „Żółta maska", o 8 „King-Kong".

LUX: „Grzech miłości" i dodatki

MAJESTIC: „Katastrofa Czeluskina"

MASKA: „Jenny Gerhardt" i „Dziwolągi".

MEWA: „Maskarada miłości" i „Powrót Szerloka Holmesa".

MIEJSKI: „Katarzyna Wielka".

NOWA TOMBOLA: „Przygoda na Lido" i „Niewolnice dancingu".

NOWY SPLENDID: „Awanturki jego córki" i występy artystów.

OKO PRASKIE: „Pięciu przeklętych dżentelmanów" i „Farmarang".

PAN: „Radosna godzina".

PETIT TRIANON: „Czarowna noc" i „Pod pregierzem".

PRAGA: „Dama i bokser" i rewja.

PROMIEŃ: Niewidzialny człowiek" i „Jeździec w masce".

RAJ: „Przybłęda" i dodatki dźwiękowe.

RIVIERA: „Tajny detektyw" i „Eskadra śmierci".

ROXY: „Markiza Yorisaka".

SOKÓŁ: „Miss Flora" i „Zdobywcy".

STYLOWY: „Kleopatra".

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Zgubny czar".

UCIECHA: „Śmierć odpoczywa".

UNJA: „Baroud" i „Król niedołęgów".

VARIETE (Cyrk): „Dzieje grzechu" i rewja „Coś nowego".

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

ZŁ. 1 GR. 50. Absolwentka Uniwersytetu, Pedagogjum udziela lekcji. Specjalność: dorośli zaniedbali. Zna także dobrze niemiecki. Tel. 207-14.

DYPLOMANT WYDZ. MECHANICZNE GO POLITECHNIKI poszukuje korepetycji. Matematyka, nauki przyrodnicze. Włodzimierz Kuleszyński, Marszałkowska 42 m. 40.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Piłka nożna

W RADOMIU warszawska Gwiazda zremisowała z reprezentacją Radomia 1:1.

BOLOGNA ZDOBYWA PUHAR ŚROD KOWO - EUROPEJSKI. W Bolonji rozegrany został finałowy mecz piłkarski o puhar środkowo europejski między Bologną i Admirą. Wygrała drużyna Bologni w stosunku 5:1, zdobywając ostatecznie puhar.

Lekkoatletyka

SZTAFETOWE MISTRZOSTWA POL SKI. Sztafetowe mistrzostwa Polski rozegrane zostaną w dniach 15 b. m. godz. 16 min. 30 i 16 b. m. godz. 10.30 na stadjonie AZS. w parku Paderewskiego.

ŁÓDŹ POSIADA 821 LEKKOATLETÓW. Przeprowadzona przez Łódzki Okręgowy Związek Lekkoatletyczny ankieta wykazała, że Łódź posiada obecnie 821 czynnych lekkoatletów. W tem 131 pań i 690 mężczyzn. Do kl. A należy 32 zawodników do klasy B. 145 a do kl. C. 429, juniorów jest 84.

Kolarstwo

DŁUGODYSTANSOWE MISTRZOSTWO KOLARSKIE POLSKI. Wyścig kolarski na 50 klm. o mistrzostwo Polski na torze rozegrany zostanie definitywnie w najbliższą niedzielę dnia 16 b. m. na Dynasach w Warszawie.

Boks

PORAŻKA KANTORA. Rozegrany w Pradze wobec 10.000 widzów mecz bokserski pomiędzy Hrabakiem a Frantą Nekolnym zakończył się zwycięstwem Hrabaka na punkty.

Przed tym meczem polski bokser zawodowy Kantor spotkał się z Hampacherem, przegrywając w drugiej rundzie przez k. o. Już w pierwszej rundzie Kantor krwawi silnie, jednie gong ratuje od k. o.. Na początku drugiej rundy cios Hampachera doprowadził do wyliczenia polaka.

SAM SIĘ ZNOKAUTOWAŁ. Niezwykły wypadek zdarzył się ostatnio w Londynie, a mianowicie bokser sam siebie podkonał k. o. Dwaj bokserzy wagi lekkiej Blandorf i Wicks stanęli na ringu do walki. Blandorf górował potężnie nad swoim przeciwnikiem. Chcąc zadać swemu przeciwnikowi „zabójczy cios" Blandorf wykonał potężny zamach, jednak Wicks zręcznie uchylił się, przez co jego rywal stracił równowagę, upadł na ziemię i uderzył się dotkliwie w głowę. Dopiero „na dziewięć" potrafił Blandford powstać, jednak nie mógł całkiem przyjść do siebie, tak, iż sędzia zmuszony był mecz przerwać i ogłosić jego rywala zwycięzcą.

Sporty motorowe

Z DRUSKIENIK DO SZANGHAJU NA MOTOCYKLACH. Do Białogrodu przyby ło małżeństwo Bujakowskich, którzy na motocyklu wyjechali na rajd z Druskienik do... Szanghaju! Nasi sportowcy znajdują się w doskonałej formie. W poniedziałek państwo Bujakowscy udali się do Sofji, a stamtąd przez Stambuł, Teheran, Bagdad do Chin.

Tenis

PORAŻKA TŁOCZYŃSKIEGO W FINALE MISTRZOSTW WĘGIER. W poniedziałek rozegrany został w Budapeszcie finał międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Węgier w grze pojedyńczej panów. Do finału doszli Tłoczyński i Hecht. Spotkanie zakończyło się stosunkowo łatwem zwycięstwem. Hechta w trzech setach 6:2, 6:4, 6:3. Polak był bardzo przemęczony i grał poniżej swej formy.

Wioślarstwo

O TYTUŁ ZAWODOWEGO MISTRZA ŚWIATA W WIOŚLARSTWIE. W Toren to rozegrane zostały wioślarskie mistrzostwa świata dla zawodowców na jedynkach. W finale zwycięstwo odniósł zeszłoroczny mistrz świata Pearce bijąc amerykanina Millera o 15 długości. Wyścig rozegrany był na trasie 3 mil ang (4828 m.) Czas zwycięzcy 19:51,2.

Na szczytach Karpat Wschodnich

Robotnicy Kałusza szlakiem Czarnohorskim

Oddział TUR. w Kałuszu zorganizował wycieczkę turystyczno - krajoznawczą w okolice Karpat wschodnich.

Opracowanie marszruty i przewodnictwo powierzono tow. Strómichowi, który opracował plan przejścia pasa Czarno horskiego, poczynając od Siwuli (1836 m. nad poziom morza) a kończąc na najwyższym szczycie Howerli 2058 m., następnie przez Żabie, Kosów do Kołomyji, skąd koleją do Kałusza. — W wycieczce wzięło udział 6-ciu towarzyszy ze względu na dość znaczne w dzisiejszych czasach wydatki, połączone z wycieczką oraz trudności utrzymania urlopu. Miejscem wypadowem naszej wycieczki był Boroszniów.

Z Borossniowa już kolejką górską jedziemy do Osmołody, każdy obciążony żywnością, obliczoną na 3 dni.

Przyjeżdżamy do Osmołody, skąd pie szo kierujemy się do Rizarni, a w dalszym ciągu do stóp Łopuszny, nocując w Kołybie myśliwskiej.

Drugiego dnia wczesnym rankiem przy sprzyjającej pogodzie wyruszamy na Łopuszrę przez szczyt której dostajemy się na Siwulę. Na szczycie Siwuli ostry wiatr, humory jednak wyśmienite, bo widoki, jakie roztaczają się przed nami nie pozwalają zważać na mroźne wiatry.

Na chwilę tylko zwracają naszą uwagę okopy, pozostałość wojny światowej, koszmar miniony, ale widok następny skierowuje nasze zainteresowanie na rozległy i groźny krajobraz górskich kolosów, zaklętych w martwym bezruchu, zielonych wąwozów poprzecinanych srebrnemi wstęgami potoków szumiących, dających początek Bystrzycy. Robimy kilka zdjęć i o godz. 13.30 opuszczamy Siwulę, kierując się do Rafajłowej. W drodze nocujemy u gajowego obok wodospadu Sałatruk, w którego falach rano się myjemy, robimy zdjęcie i idziemy do Rafajłowej.

W Rafajłowie ze względu na niepogodę robimy jednodniowy odpoczynek, gdzie się aprowidujemy. Z Rafajłowej mimo niepogody, ruszamy dalej na Doboszankę (1757 m.). Deszcz, który coraz więcej dawał się nam we znaki, zmuszał nas do częstych przerw, mimo to posuwaliśmy się naprzód za znakami P. T. T. Na około 1200 m. znajdujemy kołybę, gdzie dobrze przemoknięci i zmęczeni gotujemy herbatę, suszymy się i po krótkim odpoczynku ruszamy dalej. Deszcz przestaje padać, natomiast rosa i mgła dokucza nam coraz bardziej, utrudnia posuwanie się naprzód, ambicja dojścia do celu nie pozwala jednak na cofanie się.

Na szczycie, którego grzbiet ciągnie się na przestrzeni 4 klm., nie widzimy się już z powodu mgły na odległość 5 kroków, rozstawiamy się w tyraljerę i za znakami P. T. T. i głosami posuwamy się naprzód. Podróż staje się coraz więcej niebezpieczna, kamienie oślizgłe od deszczu, grożące swemi szczelinami, nasuwają groźbę złamania nogi lub innego kalectwa; idziemy tak około 4 godzin, nareszcie znajdujemy ścieżkę, prowadzącą do schroniska na Niżnej; oddychamy z ulgą, że nie musimy nocować na górze. — Zziębnięci przychodzimy do schronu, rozpalamy ogień, jemy kolację i pełni wrażeń zasypiamy.

Widok z Dobuszanki był dla nas stracony ze względu na mgłę.. Rano jednak budzi nas słoneczna pogoda; po śniadaniu wyruszamy w kierunku Worochty. Mamy przed sobą Siniak - Gorgan 1595 m. Siniak 1660 m. i Chomiak 1544 m.

Mimo uciążliwego marszu, pogoda słoneczna rozwesela nasze oczy pięknością krajobrazów: widzimy dzisiaj w całej okazałości siwy grzbiet Doboszanki, napotykamy połoninę wypasaną przez byki, robimy krótki odpoczynek. Nabieramy do manierek świeżej wody i ruszamy kamiennym atakiem na grzbiet Siniak - Gorganu i Siniaka. Ze szczytu roztacza się przed nami jeden z najpiękniejszych krajobrazów: Doboszanka i Chomiak ukazują się przed nami w całej okazałości.

Z Siniaka schodzimy na połoninę Barania, następnie serpentynami Chomiaka przez Błotek udajemy się w kierunku Jabłonicy. Po drodze spotykamy najlepszego w tej okolicy grajka na fujarce, który nam urządził serenadę. Wieczorem przybywamy do Worochty zmęczeni najdłuższą, bo ponad 40 km. wynoszącą (prócz szczytów) drogę. W Worochcie nocujemy, robimy dalsze zakupy, kąpiemy się, zwiedzamy okolice Worochty. W poniedziałek rano udajemy się kolejką górską do najdalej wysuniętego miejsca dojazdu kolejką pod Howerlę, skąd pieszo dwa i pół km. do Zaroślaku, gdzie się mieści schron P. T. T., tam zostawiamy bagaż i idziemy w górę.

Po 2-godzinnem marszu jesteśmy na szczycie, gdzie spotykamy słup graniczny Polski i Czechosłowacji. Zastajemy tam Czecha - turystę, z objuczonym koniem, za nami przychodzi jakaś para Niemców w podróży poślubnej, trójka Polaków i jeszcze trójka Czechów.

Widok, jaki stąd oglądamy, przewyższa pięknością wszystkie dotąd widziane.

Howerla, najwyższy szczyt w paśmie Czarnohorskim, zasługuje naprawdę, by przejść tak uciążliwą drogę, jaką myśmy zrobili, bo piękność krajobrazu, rozległość napawa nasze oczy podziwem dla tej nadludzkiej siły, która wyrzuciła i zaklęła w bezruchu takie kolosy górskie. Widzimy Siwulę, Pietros po czeskiej stronie, Pop Iwana, kończącego pasmo Czarnohorskie, Stanisławów, Kołomyję, Śniatyń, Marmarosz Szygiet. Wąwozy i kotliny, rozciągające się u naszych stóp połoniny, górskie potoki, kamienie szczerzące swe ostre zęby, wszystko to składa się na całość krajobrazu Howerli.

Ze szczytu wracamy do schroniska, następnie doliną Prutu idziemy w kierunku doliny Bystrzca, nocujemy u gajowego, rano doliną Bystrzca idziemy do Żabiego, stolicy Huculszczyzny.

Bystrzec wpada do Czarnego Czeremoszu, przepływającego środkiem Żabiego.

W Żabiem porozumiewamy się z flisakami, spławiającemi drzewo do Kut, którzy zgadzają się nas zabrać ze sobą. Podróż tratwą obfituje w zmienność krajobrazów, zbocza skał Czarnego Czeremoszu przesuwają się jak w kalejdoskopie jazda ta jednak prędko się kończy, bo na 12 klm. tworzy się zakała tratew, która zmusza nas do przerwania dalszej podróży tratwami, następnie burza i deszcz odbiera ochotę jazdy na odkrytych tratwach. — Idziemy do Kosowa, skąd jedziemy autobusem do Kołomyji, aby już koleją dojechać do Kałusza.

Wycieczka ta trwała 10 dni, wszyscy biorący w niej udział wytrzymali w zdrowiu do końca, humor nie opuszczał nas na chwilę, kierownik wycieczki tow. Strómich wywiązał się znakomicie, dyscyplina, szybka orjentacja, dużo wyrozumienia, tak, że z dumą możemy powiedzieć, że wycieczka się udała znakomicie.

WESOŁY KĄCIK

ŚPIEWACZKA Z UCZUCIEM.

— Uważam, że głos naszej śpiewaczki nie jest wyjątkowo piękny, ale zato przejawia ona dużo uczucia.

— Uczucia!? Gdyby miała uczucie, to by nie śpiewała.

NASZE DZIECI.

— A wiesz, Zosieńko, jaka różnica jest między „lubić“ i „kochać“?

— Wiem. Tatusia i mamusię lubię, a lody waniljowe kocham.

ABSTYNENT.

— Uważam, że Karol, znając ciebie jako abstynenta, obraził cię. proponując ci kieliszek wody.

— Naturalnie.

— No i jakże zareagowałeś na tę obelgę?

— Przełknąłem ją.

Zwiększenie bezpieczeństwa i higjeny pracy

to jeden ze środków zmniejszenia ciężarów społecznych

Jest rzeczą charakterystyczną, że w ożywionej dyskusji, jaka toczy się obecnie na temat ubezpieczeń społecznych w Polsce i t. zw. ciężarów socjalnych, nie zwraca się prawie zupełnie uwagi na to, że **jednym z najbardziej skutecznych środków na obniżenie obciążenia życia gospodarczego świadczeniami społecznemi jest postawienie na właściwym poziomie akcji zapobiegawczej zarówno w dziedzinie wypadków przy pracy, jak i w zakresie chorobowości.**

Roczne obciążenie zakładów ubezpieczenia od wypadków rentami, przyznanemi osobom poszkodowanym przy pracy, wynosi u nas około 50 — 60 miljonów złotych; dochodzą tu jeszcze koszty leczenia, które można szacować na około 30 — 40 miljonów złotych rocznie, A jeżeli uwzględnić pośrednie straty, jakie ponosi nasza gospodarka naskutek wypadkowości przy pracy, to otrzymamy ogromną sumę **około 250 miljonów złotych rocznych strat.**

Analiza wypadkowości, przeprowadzona w różnych gałęziach przemysłu, wykazuje, że zachodzi bardzo wielka rozpiętość częstości wypadków w poszczególnych przedsiębiorstwach: w kopalniach węgla wyraża się stosunkiem 1:5, w hutach żelaza 1:4 (5); podobny stosunek zachodzi i w innych przemysłach. Najniższą częstotliwość wypadków wykazują te przedsiębiorstwa, które posiadają zorganizowaną służbę bezpieczeństwa pracy

Na podstawie dotychczasowych badań można z całkowitą prawie pewnością twierdzić, że **obniżenie wypadkowości w przemyśle o 30% może być dokonane bez specjalnych wkładów finansowych,** a li tylko na drodze odpowiedniego wysiłku organizacyjnego.

Gospodarczy efekt takiego wysiłku przyniesie oszczędności dla instytucji ubezpieczeniowej 15 — 18 miljonów złotych, dla całego zaś gospodarstwa — około 75 miljonów zł. rocznie.

Z powyższego widać, jak wydatne obniżenie ciężarów społecznych możliwe jest do osiągnięcia w samej dziedzinie ubezpieczenia wypadkowego.

W zakresie chorobowości analogicznych badań jeszcze nie przeprowadzono. Nie ulega jednak wątpliwości, że zorganizowana na szeroką skalę akcja profilaktyczna w dziedzinie chorobowości, a zwłaszcza w dziedzinie chorób przemysłowych może doprowadzić do jeszcze znacznie większego zmniejszenia obciążenia życia gospodarczego świadczeniami społecznemi.

Teatr Palestyński „OHEL“ w Warszawie

Bawi obecnie w Warszawie Teatr Palestyński „Ohel“, zorganizowany przy Organizacji Robotniczej „Histadrut Haowdim“.

Założycielem, dyrektorem i reżyserem tego robotniczego teatru jest M. Halewi, którego niestrudzona praca i talent organizacyjny zdołały z niewyszkolonych amatorów wydobyć najwyższe możliwości artystycznej realizacji.

Dwie sztuki, wystawiane naprzemian **„Joakow i Rachel“** — obraz biblijny w opracowaniu literackim A. Szlońskiego i **„Jeremjasz“** Zweiga — dostatecznie świadczą o tem, czego można dokonać i do jakich rezultatów można dojść w amatorskim teatrze robotniczym.

Mimo trudności, jaką sprawia odgadywanie treści literackiej dialogu (ze względu na język hebrajski tekstu) gra aktorów jest na tyle poddawcza i wyrazista, mimika i gestykulacja — tak żywe, że mogą całkowicie zastąpić urok znaczeniowy słowa.

Dykcja aktorów dobitna i przejrzysta pozwala się lubować dźwięcznością i melodyjnością języka hebrajskiego, który ze względu na ilość miękkich dwugłosek przypomina cokolwiek język grecki.

W sielance biblijnej o Jakobie i Racheli uderza przedziwne zestrojenie i zharmonizowanie gry poszczególnych aktorów, egzotyka gestu, oparta na studjach obyczajowych zespołu i obserwacji życia patrjarchalnego tubylców, którzy pod względem zasobu pojęć i jakości obyczajów niewiele się różnią od biblijnego Lawana.

Aktorów w rodzaju trójcy przodowniczej: S. Barkait (Rachel), S. Cechowala (Lawan) i Z. Barbara (Jaakow) mogłyby „Ohel'owi“ pozazdrościć najlepsze teatry.

Praca M. Halewi'ego i jej wspaniałe wyniki mogą i powinny stać się przykładem, do czego dość może teatr robotniczy w zespołowym wysiłku i ile talentów spoczywa w masie, czekającej tylko na moment stosowny, by mogła ujawnić nieprzebrane zasoby ukrytych w niej, i zdeptanych w walce życiowej możliwości.

M.

Co usłyszymy w radjo?

ŚRODA, 12 września.

6.45 Pieśń poranna. 6.48 Muzyka z płyt. 6.58 Gimnastyka. 7.08 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy. 12.10 Popularna muzyka czeska. 13.00. Dziennik południowy. 13.05 Słynni rosyjscy śpiewacy z płyt. 13.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 Orkiestra jazzowa teatru „Hollywood“. 16.45 Opowiadania dla dzieci p. t. „Leszek, Paryż i Czarny Kot. 17.00. Recital śpiewaczy Liljany Zamorskiej. 17.25 Pogadanka dla kobiet p. t. „Nowe drogi opieki społecznej nad matką i dzieckiem“. 17.35 Cl. Debussy: Tańce symfoniczne z płyt. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10. Życie kulturalne stolicy. 18.15 Recital skrzypcowy Wł. Popowskiego. 18.45 Odczyt gospodarczy p. t. „Błękitny kwiat kryzysu“. 19.00 Muzyka lekka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej. 19.45. Program na dzień następny. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. J. Turczyńskiego. 21.30 Pogadanka p. t. „Wycieczka do Białowieży“ w jęz. obcym. 21.40 Recital śpiewaczy J. Wolińskiego (tenor). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat o turnieju lotniczym w jęz. obcych. 23.05 Wiad. dla lotnictwa. 23.10 Muzyka taneczna.

Czwartek, 13 września.

6.48 Muzyka. 6.58 Gimnastyka. 7.08 — Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. — 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Obrazek z muzyką i piosenkami dla dzieci najmłodszych. 12.30 Koncert Zespołu Salonowego. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. — 13.10 Muzyka syfmoniczna. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 „Teatr Wyobraźni“. 17.50 „Skrzynka pocztowa“. 18.00 — Pogadanka rolnicza. 18.15 Recital fortepianowy. 18.45 „O tem co czytać“. 19.00 Koncert zespołu mieszanego. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert z Krakowa. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. — 20.00 „Katastrofa w szkole Pitagorasa“ — wygł. prof. Witold Wilkosz. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Koncert reklamowy.— 22.45 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05 Wiadomości meteorologiczne. 23.10 Muzyka taneczna.

Co grają w teatrach?

OTWARCIE TEATRU „ATENEUM“. Teatr „Ateneum“ pod kierownictwem znanego aktora i reżysera, Wiktora Biegańskiego, otwiera w piątek, 14 b. m., swe podwoje.

Teatr ten dawać będzie codziennie po 2 przedstawienia, jedno o godz. 18,05, drugie o 20,30.

Na inaugurację sezonu pójdą dwie sztuki: krotochwila w 4 aktach w opracowaniu Mazura „Ułani księcia Józefa“ oraz sztuka A. Bissona „Pani X“ z Ireną Solską w roli głównej.

TEATR NARODOWY gra dziś po raz 70 komedję Bałuckiego „Klub Kawalerów“

TEATR POLSKI daje dziś poraz 57-my „Rozkoszną dziewczynę“, komedję muzyczną z Romanówną, Dymszą i Symem na czele.

TEATR LETNI gra w dalszym ciągu „Człowiek, który nie pije“ Rapackiego ze Zniczem (rola tyt.).

TEATR AKTORA (Mokotowska 73). W sobotę otwarcie teatru. Grana będzie „Moralność Pani Dulskiej“ G. Zapolskiej z Jaraczem, Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i innemi.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Kochankowie“ W. Grubińskiego odegrani zostaną po raz 84-ty z p. p. Ireną Grywińską. W. Brydzińskim i A. Boguckim. Sztuka cieszy się w dalszym ciągu niesłabnącem powodzeniem.

TEATR „STARA BANDA“. Dziś rewja p. t. „W starej Bandzie djabeł pali“, którą zespół „bandytów“ rozpoczyna nowy sezon.

WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych „Wesoła Parada“ z Lodą Halamą, Walterem, Lawińskim i t. d.

TEATR DRAMATYCZNY. Dziś „Burza nad morzem“, komedja Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR REWJI „MIGNON“: Dziś rewja „Złota jesień w Mignon“.

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH“. Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu“.

DROBNE OGŁOSZENIA

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.